



PODRÓŻ

Z PKP INTERCITY – NARODOWYM PRZEWOŹNIKIEM KOLEJOWYM

nr 62 / sierpień 2024

intercity.pl/wpodroz

ISSN 2544-1019

Z A S T E R E M !



PRODUKCJA
LEONARDO DI CAPRIO | **MIKE MEDAVOY**
TWÓJ GŁOS MOŻE ZMIENIĆ ŚWIAT

W POLSKIEJ
WERSJI JĘZYKOWEJ
**WIKTORIA
GĄSIEWSKA**

GŁOS DESZCZOWEGO LASU

CCI FILM PRESENTS IN ASSOCIATION WITH ARPAN W/XY A FILM BY MARIO "OZI VOICE OF THE FOREST"
AMANDA STENBERG DEAN-CHARLES CHAPMAN DIMON BOUNDOU DONALD SUTHERLAND LAURA DERN RUPAUL CHARLES VESILE CARLSON
CASTING BY CARL STEVENS CHLSEA REBECCA FARNALL ONE HEART (CAN CHANGE THE WORLD) MUSIC AND LYRICS BY RICHIE WARREN
MUSIC SUPERVISIONER BRACCE RODFORD PRODUCED BY RICHARD HARVEY KIMMY MENDONÇA UNICE DIRECTOR DAVE PEACOCK EDITOR CHRIS CATHAN
EXECUTIVE PRODUCERS MIKE MEDAVOY ARIANNA COHEN JASON NEESTER ANDREW MELORO ALAN DUNCAN ROSS PAUL LAMIN
CREATED BY KEITH CHAPMAN STORY BY RODRIGO BLAS KEITH CHAPMAN ALAN DUNCAN ROSS SCREENPLAY BY RICKY ROXBURCH
PRODUCED BY LEONARDO DI CAPRIO JENNIFER DAVISSON PHILLIP WATSON ADAM STANHOPE GRAHAM APPLEBY KEITH CHAPMAN RODRIGO BLAS RAMSAY MCBEAN DIRECTED BY TIM HARPER
© GLOBAL CONTENT INVESTMENT (GCI) LIMITED 2023



#SHOWYOURSTRIPES

OD 6 WRZEŚNIA TYLKO W KINACH

~~~~~ Czas ruszać



Drodzy Czytelnicy,

Warmia i Mazury należą do najchętniej odwiedzanych latem regionów naszego kraju, a ostatnie tygodnie wakacji to dobry czas, by się tam wybrać. Kraina lasów, rzek i niezliczonych jezior to raj dla żeglarzy, wędrowców i wszystkich, którzy cenią sobie kontakt z naturą. Nie brak też miast i miasteczek, w których można natrafić na pasjonujące ślady historii albo wziąć udział w ciekawych wydarzeniach kulturalnych. I choć kiedyś lądowały tu nawet sterowce, dziś najlepszym sposobem, by dotrzeć na spotkanie z wakacyjną przygodą, jest kolej. Olsztyn, a także Ostróda, Szczytno czy Iława to świetne punkty startowe, skąd pieszo, łódką, kajakiem albo na rowerze można wyruszyć na warmińsko-mazurskie szlaki. Niezależnie od tego, dokąd wybiorą się Państwo z PKP Intercity, niech towarzyszy wam przeświadczenie, że jesteście w dobrych rękach – ludzi, którzy nie tylko przez całą dobę dbają o niezawodność taboru, troszczą się o bezpieczeństwo podróżnych, służą wsparciem na pokładzie pociągu, ale pomagają i czynią wiele dobra również po służbie. Poznajcie ich na łamach „W Podróż” i w podróży.

Janusz Malinowski
Prezes PKP Intercity



Magazyn pokładowy PKP Intercity

Wydawca, realizacja: Time4 sp. z o.o., ul. Browarowa 21, 43-100 Tychy, time4.pl

Redaktorka naczelna: Agnieszka Gołąbek

Koordynacja projektu: Andrzej Skwarek, Adriana Łączyńska, Katarzyna Matusz (PKP Intercity)

Zespół redakcyjny: Daria Weps, Iwona Wójcik, Aleksandra Cebula, Kuba Kozal, Monika Midura, Małgorzata Milian-Lewicka, Anna Chmiel, Leszek Mielczarek, Marcin M. Drews, Kamila Łukowicz

Projekt graficzny i skład: Katarzyna Szawińska, Katarzyna Krawczyk, Katarzyna Kwiatkowska

Kontakt: wpodroz@time4.pl



Spis treści

No to jedziemy

6 Mapa numeru

Czas na...

8 Nad brzegami Łyny

A to historia

14 Statki na niebie

16 One

20 Śladami wielkiego wodza

22 Prowadź mnie, święta ikono



W zasięgu

24 Proszę państwa, oto...

28 Przecież to (nie)oczywiste!

34 Jak to drzewiej bywało?

38 Ostoja spokoju

Dobrze powiedziane

40 Zaczniemy się troszczyć

Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe.

(Nie)jednym słowem

46 Zitojta w Ogródku

50 Warmia w trybie slow

52 Inaczej

55 Przedział kulturalny

Wyprawy, spacer, przebieżki

56 Między zamkami

60 Mazury, Mazury, cud natury

Niezbędnik podróżnika

62 Wyjazdy i powroty...



Fot. Adobe Stock.



Fot. Warming, Joanna Barchetto-Sojka.

Strefa PKP

63 Bliźniak genetyczny poszukiwany

64 Tak wygodnie jak w wagonie

66 Zanim pociąg wyruszy w drogę...

68 Poznaj nas bliżej: Rewident taboru

Figle-migle

70 Ścigamy się!

72 Krainy pełne jezior

Stacja edukacja

73 Afrykańska ziemia oczami wielkiego podróżnika



Fot. Rafał Masłowski.

Mapa numeru



Nad brzegami Łyny

W otoczeniu lasów i jezior, w południowej części Warmii.
Tam znajduje się Olsztyn. A w nim parki, kamienice,
chałupy w kratę i oczywiście zamek.

autorka: Iwona Wójcik



Rzeka przecina miasto niemal na dwie równe części. Zasilają ją wody jeziora Ukiel i Jeziora Kortowskiego. Łyna biegnie przez śródmieście, wzdłuż starówki, przepływa pod najstarszym w Olsztynie mostem św. Jana Nepomucena, omija zamek i kieruje się w stronę Lasu Miejskiego – największego w Europie kompleksu leśnego położonego w granicach miasta. I płynie dalej, przez Dobre Miasto, Lidzbark Warmiński, Bartoszyce i Sępólno. Jest raczej spokojna, a mimo to zdecydowanie kształtuje charakter Olsztyna, który zawdzięcza jej również nazwę.

Wir historii

W XIII w. tereny dzisiejszego Olsztyna zostały podbite przez zakon krzyżacki i weszły w skład kapituły warmińskiej. W 1334 r. Henryk von Luter w zakolu Łyny założył strażnicę i nadał jej nazwę Allenstein, co znaczy gród nad łyną. Alna w dawnym języku pruskim oznaczała łanie – tak nazywali Łynę rdzenni mieszkańcy tych ziem. Polskie brzmienie nazwy Holsten (Olszten) po raz pierwszy notuje Jan Długosz. Później w dokumentach kapituły warmińskiej epoki Kopernika pojawia się już Olstyn – jego dzieje były zdecydowanie bardziej burzliwe niż nurt Łyny. Od 1347 r. wznoszono tu zamek kapituły, a sześć lat później Olstyn uzyskał prawa miejskie. Miasto zostało otoczone murami, a na początku XV w. powołano radę miejską. Jego historię pisały wojny krzyżackie, z których ostatnia toczyła się w latach 1519-1521, gdy administratorem dóbr kapituły był Mikołaj Kopernik. To on przygotował zamek do obrony i został nazwany obrońcą Olsztyna. Hołd pruski w 1525 r. przyniósł kilkadziesiąt lat spokoju i rozwoju miasta – do 1620 r. Od tego momentu trawiły i niszczyły je pożary, zarazy i epidemie, Szwedzi, wielki



Wysoka Brama to pozostałość po średniowiecznych obwarowaniach miasta.

glód, wreszcie armia napoleońska. Wiek XVIII to czas najszybszego rozwoju i rozbudowy miasta, które wyszło poza mury obronne. Wybrukowano i oświetlono ulice, powstały szpital, pierwsza szkoła miejska, kąpielisko. Do Olsztyna doprowadzono tory kolejowe.

Bieg rzeczy

Dziś granice olsztyńskiego Starego Miasta są wyznaczone pozostałościami fortyfikacji miejskich, a ich jedynym zachowanym w całości elementem jest Wysoka Brama, w której obecnie mieści się hotel. Dawniej była nazywana Bramą Górną (były jeszcze Dolna i Młyńska). Centralnym punktem Starego Miasta jest Stary Ratusz. Jego południowe skrzydło, zbudowane w XV w., to jeden z najstarszych zabytków architektonicznych – jako siedziba władz służył do 1915 r. Dziś w budynku



Pomnik Mikołaja Kopernika to jeden z najczęściej fotografowanych obiektów w Olsztynie.



Dom „Gazety Olsztyńskiej” znajduje się przy Targu Rybnym, w budynku, który jest rekonstrukcją budowli zburzonej przez Niemców w listopadzie 1939 r.

mieści się Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Olsztyński rynek z czterech stron otaczają pierzeje z kamienicami z XVII i XVIII w., odbudowane po II wojnie światowej. Za najstarszą uznaje się „Burmistrzówkę” z elementami z XV w. To prawdopodobnie dawny dom zasadzcy miasta – Jana z Łajs. Nowsza zabudowa otacza Targ Rybny i tworzą ją stylizowane kamienice wzniesione w 2002 r. Tu jednak warto zwrócić uwagę na budynek z czerwonej cegły, który jest rekonstrukcją obiektu z początku XX w. – w latach 1920-1939 mieściły się w nim redakcja i drukarnia „Gazety Olsztyńskiej”. Na ścianie gmachu znajduje się tablica upamiętniająca 200-lecie Mazurka Dąbrowskiego. We wnętrzach można zobaczyć wystawy poświęcone ludziom, którzy tworzyli historię miasta, m.in. wspomnianym już Janowi z Łajs, Mikołajowi Kopernikowi czy Feliksowi Nowowiejskiemu – autorowi melodii hymnu miasta, ale też wystawę poświęconą działaniom niepodległościowym na Warmii skupiającym się wokół „Gazety Olsztyńskiej”. Najbardziej okazałym zabytkiem Olsztyna jest oczywiście Zamek Kapituły Warmińskiej, w którym dziś mieści się Muzeum Warmii i Mazur. Przed wejściem na ławeczce rozsiadł się Mikołaj Kopernik, twórca najstarszego artefaktu w zbiorach muzeum – tablicy astronomicznej. Zamek był siedzibą administratora dóbr ziemskich kapituły warmińskiej. Kopernik pełnił tę funkcję w latach 1516-1521, a dziś w muzeum możemy zobaczyć nie tylko związane z nim pamiątki, ale też kolekcje rzeźby gotyckiej czy malarstwa religijnego Warmii.



Stary Ratusz znajduje się w centralnej części rynku staromiejskiego. Jego gotycka część powstała około 1500 r.

PRZY ZAMKU KAPITUŁY
WARMIŃSKIEJ ZNAJDUJE SIĘ
AMFITEATR IM. CZESŁAWA
NIEMENA – KULTURALNE
SERCE MIASTA.

Niech będzie chwała

Przydrożne kapliczki są znakiem rozpoznawczym Warmii. Powstawały z potrzeby serca wiernych, w podziękowaniu, miały chronić przed złem – upiorami, duchami, siłami nieczystymi – dlatego były budowane głównie na rozstajach dróg, przy niezwykłych dla ówczesnych ludzi twórcach przyrody, nietypowo uformowanych głazach i drzewach. Stanowiły znak odróżniający katolicką Warmię od protestanckich Mazur. Znaczna większość kapliczek pochodzi z XIX i początku XX w. Jedną z nich można zobaczyć na olsztyńskim osiedlu Dajtki.



Zrewitalizowany tartak Raphaelsohnów z XIX w.

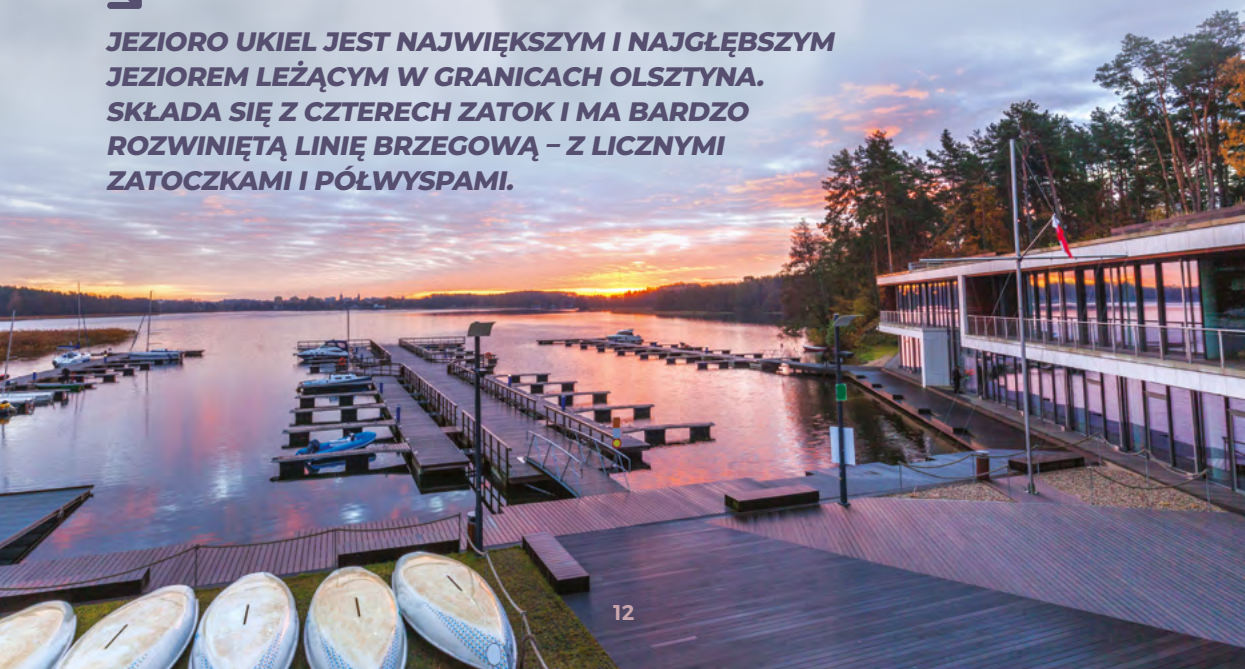
sprzętu pływającego i platform wypoczynkowych. Są place zabaw, boiska, skatepark (zimą zamieniany w snowpark), pomosty spacerowe i widokowe, promenada i sieć ścieżek pieszo-rowerowych. Przy ul. Olimpijskiej znajduje się druga część CRS – Olsztyńskie Centrum Kajakarstwa. Nowoczesna bryła budynku Centrum Sportowo-Rekreacyjnego to pomysł pracowni Dżus GK Architektki – i niejedyny współczesny symbol miasta. Kolejnym jest kultowa hala Urania, która powstała w 1978 r., a w 2023 r. przeszła gruntowną przebudowę. Olsztyn może się też pochwalić dobrymi przykładami zagospodarowania budynków poprzemysłowych. Jednym z nich jest dawny tartak Raphaelsohnów przy ul. Knosaty, obecnie Centrum Techniki i Rozwoju Regionu „Muzeum Nowoczesności” prezentujące rozwój cywilizacyjny Olsztyna. Można tu zobaczyć m.in. oryginalną kabinę olsztyńskiej windy z 1913 r., zbiór tablic z nazwami ulic miasta z przełomu XIX i XX w., wózek tartaczny, dalekopis czy ponad 100-letnie żarówki. Rewitalizację przeszła również stara kotłownia z drugiej połowy XIX w. Dziś znajdują się w niej sale wykładowe, a na drugim piętrze zorganizowano galerię Wydziału Sztuki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego.

Nowy zwrot

W kwietniu tego roku „Business Insider” uznał Olsztyn za najlepsze miasto do życia, a jedną z kategorii branych pod uwagę w rankingu była czystość powietrza. Miasto otacza 11 jezior i 5 mniejszych zbiorników wodnych, a lasy zajmują ponad 20 proc. jego powierzchni. Największym jeziorem jest Ukiel, nazywany również Krzywym. W 2014 r. nad jeziorem powstało Centrum Sportowo-Rekreacyjne, którego główna część mieści się przy ul. Kapitańskiej. Można tu skorzystać z wypożyczalni



JEZIORO UKIEL JEST NAJWIĘKSZYM I NAJGŁĘBSZYM JEZIOREM LEŻĄCYM W GRANICACH OLSZTYNA. SKŁADA SIĘ Z CZTERECH ZATOK I MA BARDZO ROZWINIĘTĄ LINIĘ BRZEGOWĄ – Z LICZNYMI ZATOCZKAMI I PÓŁWYSPAMI.



Kosmos is the limit

Były zabytkowe budowle, były jeziora i żagle. Czas na naukę w jej najlepszym wydaniu. Dziecięca ciekawość i chęć poznawania wszystkimi zmysłami zostaną zaspokojone w Centrum Popularyzacji Nauki i Innowacji Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Wystawę stałą tworzy tu 140 eksponatów podzielonych na pięć obszarów tematycznych. W „Podziemnym królestwie” dzieci przekonają się, jak bogate jest życie podziemne roślin i innych organizmów, z kolei ekspozycja „Sieję, więc jestem” prezentuje historię rolnictwa. Dzięki wystawie „Człowiek – istota jedząca” można poznać budowę układu pokarmowego człowieka i znaczenie diety dla zdrowia. W Laboratorium Wysokich Energii widzowie zobaczą pokazy związane z elektromagnetyzmem. Znajduje się tu m.in. cewka Tesli – urządzenie, które pozwala generować wyładowania o długości nawet kilku metrów. Ekspozycja pt. „Jak wyżywić przyszłość” zwraca uwagę na koncepcję zrównoważonego rozwoju produkcji roślinnej. „Młodzi odkrywcy kosmosu” natomiast to interaktywny plac zabaw dla najmłodszych gości Kortosfery.

kortosfera.uwm.edu.pl

A ci, którzy lubią wpatrywać się w rozgwieżdżone niebo, powinni odwiedzić olsztyńskie planetarium, wybudowane w 1973 r. w pięćsetną rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Budynek zaprojektował Łudomir Gosławski, a ściany atrium zdobi mozaika emaliowanych elementów autorstwa wybitnego artysty Stefana Knappa. Drugą częścią placówki jest obserwatorium. Znajduje się ono w XIX-wiecznej wieży ciśnieniowej i można tu zobaczyć okruszki skał księżycowych przywiezione na Ziemię przez załogę misji Apollo 11, fragmenty skał z Księżyca, Marsa, a także Westy i innych planetoid, teleskopy, zegary i spektroskopy. Na samym szczycie obserwatorium astronomicznego jest kopuła obserwacyjna. W pogodne piątkowe wieczory odbywają się tu pokazy nocnego nieba.

planetarium.olsztyn.pl



Obserwatorium Astronomiczne mieści się w dawnej wieży ciśnieniowej, z której roztacza się piękny widok na Olsztyn.

Statki na niebie

Jest 1913 r. Pan Perk dobija właśnie targu z władzami Olsztyna. Ponad 100 h blisko rzeki Łyny. Sprzedane! To z tego terenu wkrótce wzbije się w niebo wielkie latające cygaro. Warmińska wieś Dywity właśnie zaczęła zapisywać ciekawą kartę w swojej historii.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Kilkanaście minut. Tyle trwał pierwszy lot sterowca, którego konstruktorem był hrabia Ferdinand von Zeppelin. Było to w 1900 r. nad Jeziorem Bodeńskim, a latające maszyny nazywamy zeppelinami do dzisiaj. Na początku XX w. to właśnie w nich upatrywano przyszłości dla lotnictwa pasażerskiego i towarowego, miały bowiem większy zasięg niż samoloty i były w stanie udźwignąć większy ciężar. „Nierzadko ich eleganckie i komfortowe kabiny wykończone były mahoniem, skórą oraz masą perłową. Była toaleta z bieżącą wodą oraz kabina kredensowa, w której serwowano wykwinne potrawy i napoje. W menu, a jakże, ryby, kawior oraz wina. Loty wykonywane głównie nad danymi miejscowościami trwały parę godzin. Mimo wysokich cen biletów przewoźnik na brak chętnych nie narzekał”¹. W tym samym roku, w którym w Niemczech powstała pierwsza na świecie linia pasażerska, przewożąca również pocztę, planowano także budowę bazy dla sterowców blisko Olsztyna.

Dywity balonami stoją

Mamy zatem 1909 r., ale niestety w tym roku nic się jeszcze nie wydarzy, prośby magistratu skierowane do Ministerstwa Wojny pozostały bez odpowiedzi. Dopiero kiedy w 1912 r. w Olsztynie wzmocniono garnizon i powstał XX Korpus Armijny, „wówczas to gród nad Łyną wyznaczono jako miejsce stacjonowania pułku ciężkiej artylerii fortecznej, oddziału aeroplanów oraz na bazę sterowców”². Na terenie w Dywitach, sprzedanym przez wspomnianego wcześniej warmińskiego gospodarza, zaczęła się w 1913 r. budowa hali określanej jako stacja balonów wojskowych. Powstały też baraki mieszkalne, warsztaty, garaże, składy wodoru, paliwa i amunicji, a także stacje – radiowa i meteorologiczna. A później pojawił się on.



Niemiecki generał i inżynier Ferdinand Graf von Zeppelin, który w 1900 r. zbudował pierwszy sterowiec o konstrukcji szkieletowej.

Z.IV. na burcie

142 m długości, a we wnętrzu wielkiego brzucha aż 20 tys. m sześć. wodoru. Do tego trzy silniki spalinowe i moc 170 KM. Statek powietrzny z oznaczeniem Z.IV., który jako pierwszy zagościł w bazie w Dywitach, osiągał prędkość 75 km/godz. Nazywano go „sterowcem z Lunéville”, po tym, jak podczas lotu do Baden-Oos w Niemczech załoga straciła orientację w gęstej mgle i statek z niemieckimi żołnierzami na pokładzie wylądował, ku zdziwieniu mieszkańców, na terenie francuskiej gminy. W Dywitach był dwa miesiące, tuż przed I wojną światową. Po jej wybuchu znalazł się w zasobach armii broniącej Prus Wschodnich. Do warmińskiej wsi powrócił z blisko 300 postrzelinami w poszyciu i pęknięciami w konstrukcji. Rozebrano go w 1916 r. Do tego czasu był wykorzystywany jeszcze jako statek szkolny, ale do służby już nie wrócił. Do historii, po traktacie wersalskim, przeszła też hala w Dywitach. Obecnie na jej dawnym terenie można znaleźć ocalałe słupy cumownicze dla „latających cygar”.



Stacjonujący w olsztyńskiej bazie zeppelin Z.IV., nazywany „sterowcem z Lunéville”.

Podniebne ciekawostki

Dowódcą jednego z zeppelinów stacjonujących w hali w Dywitach był Ernst Lehmann, kapitan słynnego Hindenburga – największego w historii sterowca pasażerskiego, który spłonął w 1937 r. podczas cumowania na lotnisku w Lakehurst w USA. W tej katastrofie zginęło 13 pasażerów i 22 członków załogi, w tym Lehmann.

Legenda z Dywit, czyli sterowiec Z.IV., „wylądowała” na fasadzie olsztyńskiego ratusza. Statek powietrzny można zobaczyć na upamiętniającej go tablicy.

„Ludendorff” to kryptonim używany dla dywickiego lądowiska, jakim posługiwano się w komunikatach radiowych, w czasie I wojny światowej było bowiem ważnym obiektem militarnym i bazą pomocniczą dla lądowiska w stolicy Prus Wschodnich – Królewcu.



Cumowanie sterowca Hindenburg na lądowisku w Lakehurst po pierwszym transatlantyckim rejsie do USA, 1936.

¹ gazetaolsztyńska.pl/403256,Sterowce-na-dywickim-niebie.html [dostęp: 5.06.2024].

² Tamże.

One

Kobiety, które zapisały się w historii Warmii i Mazur. Działaczki, pisarki, aktywistki, badaczki, posłanki, artystki, matki, żony. Ważne. Wyjątkowe. Wspaniałe.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

WANDO, SKĄD SIĘ BIERZE TAKĄ SIŁĘ?

Urodziny. W areszcie. Gdyby były obchodzone w domu, w tort należałoby wbić ponad 40 świeczek. Ale w 1940 r. jest olsztyński areszt, w którym Wanda Pieniężna została osadzona za pomoc jeńcom wojennym. Te urodziny zapamięta na zawsze. Właśnie się dowiedziała, że podczas próby ucieczki z obozu koncentracyjnego zginął jej ukochany mąż.

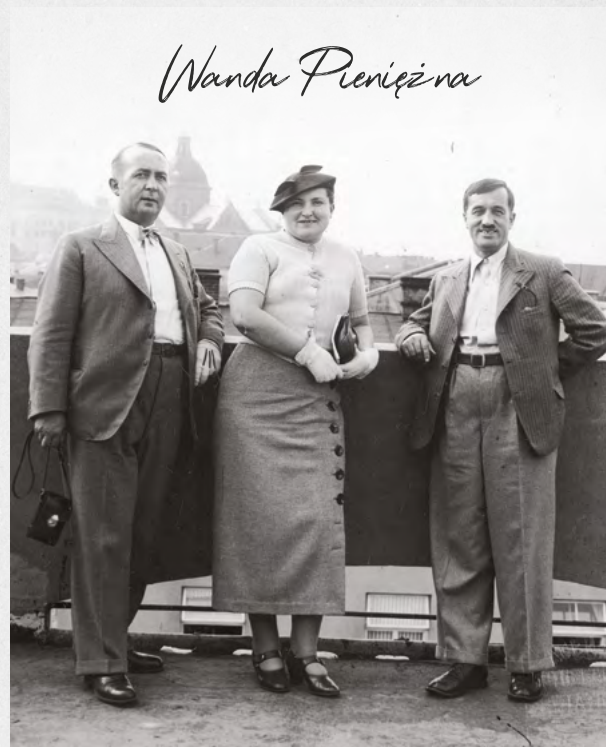
Dom pachnący farbą

„Przeto kto żyw, niech wstanie i przyczyni się do przygotowania plebiscytu na Warmii i Mazurach” – słowa przeczytane w listopadzie 1919 r. w „Dzienniku Poznańskim” sprowadziły młodych patriotów na tereny plebiscytowe, w tym 22-letnią wówczas Wandę. I akurat dla niej nie był to jedynie patriotyczny zryw i wspieranie akcji polskiej, w Olsztynie poznała bowiem Seweryna Pieniężnego, przyszłego męża. Po ślubie zamieszkali w domu przy Młyńskiej, na którego parterze były drukarnia, redakcja i księgarnia, a Wanda została współwłaścicielką redagowanej przez męża „Gazety Olsztyńskiej”.

Mimo wszystko

A potem na świat przyszli Ewa, Maria, Halina i Konstanty. Ostatnia dwójka nie przeżyła II wojny światowej. Trzeba też było zapomnieć o domu przy Młyńskiej. Mimo to Wanda nie traciła hartu ducha. Od zawsze zaangażowana – w sprawy kobiet, w pomoc najbardziej potrzebującym, w organizowanie szkół i stołówki publicznej dla ponad 300 osób czy w działalność polityczną. Kiedy po wojnie wróciła do Olsztyna, została sekretarzem i doradcą pełnomocnika rządu RP na okręg mazurski. Chciała wznowić wydawanie „Gazety Olsztyńskiej”, ale nie zgodziły się na to PRL-owskie władze. W latach 1957-1961 była posłanką na sejm z klubu

poselskiego Znak, w wyborach uzyskała ponad 90 proc. głosów poparcia. Jej celem była pomoc miejscowej ludności. Wierna do końca temu, co mówiła jako 22-letnia dziewczyna: „Prosty i szczerzy lud warmiński zaimponował mi; postanowiłam tu pozostać, losy swoje związać węzłem ślubu z Sewerynem Pieniężnym, synem tej ziemi”.



Wanda Pieniężna (1897-1967) z mężem Sewerynem (z lewej), wydawcą i redaktorem „Gazety Olsztyńskiej”, i Ludwikiem Tomankiem, redaktorem „Ilustrowanego Kuriera Codziennego”, na dachu Pałacu Prasy, 1935.

EMILIO, OPowiedz nam swoją LEGENDĘ

„Matkę moją irytowało, że nic mnie nie ciągnie do życia towarzyskiego i rodzinnego. [...] Kiedym się zapaliła do pracy krajoznawczej, moi bliscy, nie bardzo tym zachwyceni, ułożyli plan zabezpieczenia mojej przyszłości. Postanowili wysłać mnie do Wiednia. [...] Wyruszyłam w świat sama”¹. Tak zaczyna się słuchowisko biograficzne „Mówki bez mufki. Emilia Sukertowa-Biedrawina o sobie”. Opowieść o młodej dziewczynie, która po latach będzie redaktorką, historyczką, publicystką, literatką, popularyzatorką historii Warmii i Mazur, badaczką...



Emilia Sukertowa-Biedrawina

EMILIA SUKERTOWA-BIEDRAWINA OTRZYMAŁA IMIĘ PO BABCE, KTÓRA WALCZYŁA W POWSTANIU STYCZNIOWYM, TA Z KOLEI ZOSTAŁA NAZWANA NA CZĘŚĆ EMILII PLATER.

Fräulin Sukertowa

Najpierw jednak Emilia, po naukach w Akademii Eksportowej w Wiedniu, wychodzi za mąż – za Alfreda Sukerta, kupca z Warszawy. Ku radości matki Wiktorii Gundelach, która zyskuje zięcia, a już wkrótce pierwszą wnuczkę. Po śmierci Sukerta Emilia ponownie mówi „tak”, a jej wybrankiem zostaje Józef Biedrawa. Znacznie wcześniej rodzi się jej inna wielka miłość – do mazurskiej ziemi i tamtejszej historii. „Do braci Mazurów” to tytuł odezwy, którą opublikowała, by zachęcić ludność z Warmii, Mazur i Powiśla do opowiedzenia się za przyłączeniem ich ziem do państwa polskiego w ogłoszonym w 1920 r. – i zakończonym fiaskiem – plebiscycie. Aktywnie działała w Mazurskim Komitecie Plebiscytowym. W niemieckiej prasie nazwano ją „awanturniczą literatką Fräulin Sukertową”³.

Kajki i bajki

Na stałe zamieszkała w Działdowie. Redagowała „Gazetę Mazurską”, w której drukowała m.in. wiersze Michała Kajki (więcej o poecie na str. 46-49), i „Kalendarz dla Mazurów”, a jej debiutem literackim były „Legendy mazurskie”, wydane w 1923 r. Chodziła po domach, by wysłuchiwać legend, bajek i pieśni. Później je opracowywała i popularyzowała. Ponadto założyła Muzeum



Emilia Sukertowa-Biedrawina (1887-1970) za działania na rzecz ocalenia i upowszechniania kultury Mazurów została odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, fot. z archiwum M. Korsak-Wilamowskiej.



Mazurskie w Działdowie, była też organizatorką Państwowej Szkoły Rolniczej Żeńskiej w Malinowie, której patronką jest do dziś. Jej imię nosi również Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Olsztynie – w czasach powojennych Sukertowa-Biedrawina ratowała mazurską spuściznę, w tym dzieła, rękopisy, niemieckie książki naukowe, których szukała m.in. na plebaniach i w opuszczonych domach; dzisiaj są one w zbiorach olsztyńskich bibliotek.

¹ muzeum.olsztyn.pl/6925,wanda-pieniezna.html [dostęp: 11.06.2024].

² youtube.com/watch?v=pLfrLZY8h-0 [dostęp: 10.06.2024].

³ muzeum.olsztyn.pl/6228,emilia-sukertowa-biedrawina.html [dostęp: 11.06.2024].

MARTO, JAK ZNALAZŁAŚ SIĘ NA KARTACH KSIĄŻKI WAŃKOWICZA?

Miała 78 lat, a on chciał wiedzieć jak najwięcej. Opowiedziała mu o tym, jak przyjechała do Gietrzwałdu z Mikołowa na Śląsku, o prowadzeniu księgarni, o Andrzeju. I to, jak wspominał pisarz, z ogniem młodej panienki.

Pan za męża?

Jej ojciec prowadził na Mazurach interesy z właścicielem pierwszej na Warmii polskiej księgarni. Biznes kręcił się aż miło, bo do wsi zjeżdżały tłumy po tym, jak pod koniec lat 70. XIX w. objawiła się tam Matka Boska. „Rodzice coś tam urządzili widać, bo matka wzięła mnie na odpust do Gietrzwałdu. A natłok był taki, że jakoś od pierwszego dnia stanęłam za ladą i pomagałam. Ale nie chciałam za niego wyjść. Miałam 22 lata, a on 39 i niedomagał na reumatyzm⁴ – czytamy w „Na tropach Smętka” Melchiora Wańkowicza. Żoną Andrzeja Samulowskiego, nazywanego „szermierzem o polskość Warmii i Mazur”, jednak została. Razem prowadzili księgarnię, na której – ku niezadowoleniu miejscowych Niemców – Andrzej przed wspomnianym wcześniej plebiscytem zawiesił biało-czerwoną flagę. Obecnie budynek jest wpisany do rejestru zabytków.



Marta Samulowska (1857-1942), działaczka społeczna na Warmii, kierowniczka księgarni we wsi Gietrzwałd, 1935.



Otylia Teschner-Grothowa (1909-1990) była bardzo zaangażowana w organizację polskiego szkolnictwa na Warmii i Mazurach po 1945 r.

OTYLIO, O CZYM JEST TWOJA BAJKA?

Wychowawczyni w przedszkolu, nauczycielka, działaczka społeczna, harcerka. Otylia Teschner-Grothowa. To ona organizowała przedszkole w Gietrzwałdzie, a później w Nowej Kaletce. W polskich szkołach tworzyła drużyny harcerskie, sama została komendantką Hufca Warmińskiego. Była też aktorką teatryku kukiełkowego Bajka, który gościł we wszystkich polskich szkołach na Warmii.

3958

Na początku 1939 r. wyszła za Józefa Grotha i przyjęła polskie obywatelstwo. Kilka miesięcy później małżonkowie zostali aresztowani. Józef wojny nie przeżył. Otylia w 1940 r. trafiła do obozu koncentracyjnego w Ravensbrück; 3958 to numer, który otrzymała jako więźniarka polityczna. Tam, pracując w szwalni, spędziła całą okupację. Po wojnie wróciła do rodzinnego Różnowa, by wciąż pracować w szkolnictwie, publikowała też artykuły na jego temat. „Gdy zabrakło miłości” i „W kręgu spraw ojczyrstych” to jej dwie biograficzne książki, z kolei w „Kiermaszu bajek” i „Nowym kiermaszu bajek” można przeczytać opracowane przez nią baśnie mazurskie. W zbiorach Muzeum Warmii i Mazur są jej wspomnienia, a także rękopisy dwóch wierszy.

WŁADYSŁAWO, JAK ZOSTAŁAŚ LEGENDĄ OLSZTYNA?

„Belfrem byłam 44 lata” – tak wpisała się Władysława Knosła w księdze pamiątkowej jednego z olsztyńskich liceów. Na początku swojej zawodowej drogi prowadziła lekcje geografii i rysunku. Kiedy przyjechała do Olsztyna, zaczęła – jako jedyna kobieta wśród kilkunastu polskich nauczycieli na południowej Warmii – uczyć wszystkich przedmiotów. I tylko z muzyką było jej nie po drodze.

Ciociu!

W czasie wojny straciła i męża, i zaledwie trzyletnią córkę, a także ojca i trzech braci. Znalazła jednak w sobie siłę, by wciąż pracować z młodzieżą. „Podopieczni nazywali ją familiarnie »ciocią«, a mimo ogromu osobistych tragedii, była wspominana jako osoba towarzyska i pełna optymizmu⁵. Otrzymała m.in. Honorową Odznakę „Zasłużonym dla Warmii i Mazur”, Odznakę Tysiąclecia Państwa Polskiego i Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski. Jej nazwisko zostało zapisane w Księdze Honorowej Samorządu Mieszkańców Olsztyna – Miejskiej Rady Narodowej.



Władysława Knosła (1908-1997) angażowała się nie tylko w działalność oświatową, lecz także m.in. w harcerstwo.

Fot. ze zbiorów Muzeum Warmii i Mazur w Olsztynie, Narodowe Archiwum Cyfrowe.



Barbara Hulanicka (1924-2012) swoimi pracami promowała Warmię i Mazury zarówno w kraju, jak i za granicą. Jej dzieła były prezentowane m.in. we Francji, w Niemczech, USA i RPA.

BARBARO, JAK DOBRZE CIĘ ODNALEŹĆ

We wzorach, w tkaninie, gobelinach, kilimach. Barbara Hulanicka, artystka plastyczka i projektantka tkanin artystycznych dwuosnowowych, powtarzała, że jest warszawianką z urodzenia, ale Warmiaczką z wyboru. I to z Warmią i Mazurami związała swoją zawodową drogę.

Zainspirowana przeszłością

„Od początku pracy artystycznej zauroczyły ją tkaniny mazurskie. Odnajdywała na jarmarkach i wsiach mazurskie serwetki, fartuszki, kapy i na ich podstawie odtwarzała i projektowała nowe wzory⁶. Używała dawnych technik tkackich, by uwiecznić ważne wydarzenia historyczne czy miejscowości. Bohaterami jej dzieł są m.in. Reszel, Olsztyn, Lidzbark Warmiński czy Elbląg, a także takie postaci jak Mikołaj Kopernik i Ignacy Krasicki. Wśród licznych nagród, w tym Srebrnego Medalu „Zasłużony Kulturze Gloria Artis”, otrzymała też statuetkę Łyny Królowy Warmińskiej, która w powiecie olsztyńskim jest najwyższym honorowym wyróżnieniem.

Źródło: youtube.com/@MOKOlsztyn/videos.

⁴ gazetaolsztynska.pl/olsztyn/499447,Wielki-format-slabej-plci.html?-PageSpeed=noscript [dostęp: 11.06.2024].

⁵ muzeum.olsztyn.pl/6099,wladyslawa-knosala-1908-1997.html [dostęp: 12.06.2024].

⁶ kultura.onet.pl/wiadomosci/barbara-hulanicka-nie-zyje/mjgeb7l [dostęp: 12.06.2024].



Śladami wielkiego wodza

Choć był cesarzem Francji, jego losy związane były również z Polską. Napoleon Bonaparte, wielki przywódca wojskowy i mąż stanu, jedyny obcokrajowiec wymieniony w polskim hymnie, gościł w naszym kraju dwukrotnie, a jego wizyty zostały upamiętnione monumentami i szlakami turystycznymi. Odnajdziemy je na Warmii i Mazurach.

autor: **Marcin M. Drews**

W 1807 r. Bonaparte odwiedził Olsztyn – 3 lutego pojawił się tu z zamiarem stoczenia bitwy z wojskami rosyjskimi. Wódz zatrzymał się w pełniącym funkcję komnaty jadalnej i audiencyjnej refektarzu Zamku Kapituły Warmińskiej. Stąd rozsyłał rozkazy do swoich korpusów. Podobno był zamkiem zachwycony. W 2007 r., 200 lat po wycieczce cesarza, przy moście św. Jana w Olsztynie stanął pamiątkowy obelisk ufundowany przez mieszkańców.



Kamień upamiętniający wizytę Napoleona w Olsztynie znajduje się przy ul. Grunwaldzkiej.



Zamek Kapituły Warmińskiej w Olsztynie.



Kościół w Gutkowie.

Piechotą za cesarzem

Z Barkwedy nieopodal Olsztyna do Konradowa biegnie przeszło 30-kilometrowy szlak pieszy utworzony przez stowarzyszenie Dom Warmiński. Wiedzie on trasą przemarszu wojsk napoleońskich, który miał miejsce w lutym 1807 r., podczas wojny z Rosją i Prusami. Na trasie znajdują się Gutkowo (Olsztyn), Mątki, Jonkowo, Łomy, Pupki, Gołogóra, Skolity i Dąbrówka. Szczególnie wart odwiedzenia na szlaku jest kościół parafialny pw. św. Wawrzyńca w Gutkowie – niegdyś wsi, dziś olsztyńskim osiedlu. Z jego wieży 3 lutego 1807 r. przygotowania do bitwy pod Jonkowem obserwował sam cesarz! Dzień później Bonaparte zjadł obiad na plebanii w Jonkowie, u proboszcza Jerzego Lilienthala. Oryginalny budynek nie przetrwał do dziś, ale obecny stoi dokładnie w tym samym miejscu.

Lutowa noc

Na północ od Lidzbarka Warmińskiego, w powiecie bartoszyckim leży Górowo Iławeckie – obowiązkowy punkt na napoleońskiej mapie. Stoi tu bowiem dom, w którym z 17 na 18 lutego 1807 r. przebywał Bonaparte. Na jego cześć w ścianę budynku wmurowano tablicę pamiątkową z napisem w językach polskim i francuskim.



Ruiny pałacu w Kamieńcu, okolice Iławy.

Miesiąc w zamku

Na krótki czas Bonaparte związał swoje losy z XIV-wiecznym zamkiem krzyżackim w Ostródzie, do którego przyjechał 21 lutego 1807 r., tuż po bitwie pod Iławą Pruską. Cesarz zajął pokój na pierwszym piętrze, odstąpiony mu przez ówczesnego zarządcę budowli. Napoleon rezydował w zamku do 1 kwietnia. Stąd zarządzał państwem, dowodził armią. Tu też powstały ważne dokumenty historyczne.

Dziś na zamku można zobaczyć tablicę pamiątkową, a także reprodukcje dwóch obrazów, których oryginały wiszą w Wersalu – „Napoleon używający łask mieszkańcom Ostródy” pędzla Marie Nicolasa Ponce-Camusa i „Biwak armii francuskiej w Ostródzie” Hippolyte’a Lecomte’a.

Porywy serca

Na północ od Iławy wciąż można podziwiać dumne pozostałości pałacu w Kamieńcu. Tu cesarz spędził kilka miesięcy w 1807 r., po opuszczeniu zamku w Ostródzie. W kamienieckiej posiadłości rozkwitł jego słynny romans z Marią Walewską. Pałac spłonął w 1945 r. po wkroczeniu wojsk radzieckich. I choć dziś tylko ściany świadczą o jego dawnej świetności, wciąż jest obiektem niezwykłym, odbywają się tutaj bowiem poświęcone Napoleonowi rekonstrukcje bitewne. Na miejscu warto zobaczyć pamiątkowy obelisk z tablicą uwieczniającą znamienity cytat – „Dla moich Polaków nie ma rzeczy niemożliwych”. Słowa te miał wypowiedzieć Bonaparte w listopadzie 1808 r. przed słynną polską szarżą pod Somosierrą.



Zamek w Ostródzie, w którym Napoleon przebywał od lutego do kwietnia 1807 r.

Fot. Wikimedia Commons, Adobe Stock.

Prowadź mnie, święta ikono

Czy w ten sposób dodawał sobie otuchy Onufry Jakowlew, gdy w 1830 r. dotarł na Mazury, w okolice jeziora Bełdany i wsi Wejsuny, by tam zacząć wszystko od nowa?

autorka: **Iwona Wójcik**

Aby znaleźć odpowiedź na to pytanie, trzeba się cofnąć w czasie o ponad 170 lat. W 1654 r. patriarcha Nikon rozpoczął reformy w Rosyjskim Kościele Prawosławnym. Najważniejsze dotyczyły zmian w księgach liturgicznych i obrzędach. Część hierarchów nie złożyła podpisu pod ustaleniami soborowymi. Nastąpił rozłam. Ci, którzy się sprzeciwiali – staroobrzędowcy, inaczej innowiercy lub raskolnicy – nie zaakceptowali m.in. wykonywania znaku krzyża trzema palcami, chrztu dokonywanego przez polewanie głowy (uznawali tylko zanurzenie w wodzie) czy zapisywania imienia Jezusa jako „Iisus” (właściwa miała być forma „Isus”). Za swoje przekonania byli prześladowani i zmuszani do ucieczki.

Pierwsze było Onufryjewo

Do Polski trafili głównie przesiedleńcy z rejonów Pskowa i Nowogrodu. Początkowo osiedlali się głównie na Suwalszczyźnie. Na Mazury dotarli później, gdy nie zgodzili się z zarządzeniami władz Królestwa Polskiego dotyczącymi obowiązku wojskowego i prowadzenia w parafiach ksiąg metrykalnych. Zwrócili się więc do władz pruskich o zgodę na osiedlenie się na Mazurach. W ten sposób wracamy do Onufrego Jakowlewa. Jako bogaty gospodarz kupił tu ziemię, sprowadził sieci i przyrządy rybackie, sprzęt gospodarczy i bydło. Za nim przybyli kolejni gospodarze. Pierwsza wieś otrzymała na cześć jej założyciela nazwę Onufryjewo.



Do klasztoru w Wojnowie prowadzi skromna brama.

Wojnowo ku pamięci

Po powstaniu listopadowym nad jezioro Duś dotarł Sidor Borysow. Założył kolejną wieś, która otrzymała oficjalną nazwę Eckertsdorf, jednak Sidor na pamiątkę po powiecie, w którym się urodził, nazwał ją Wojnowem. Później powstały Gałkowo, Mościszki, Zameczek, Iwanowo i inne. Staroobrzędowcy byli bardzo pracowici. Karczowali lasy i zamieniali je w uprawną ziemię, na której siali zboże, len i sadzili cebulę. Zajmowali się też rybołówstwem i budową szos. Żyli na uboczu i prowadzili ascetyczny tryb życia. Z drewnianych bali konstruowali skromne domy, w których urządzali miejsca do modlitw, ale już w 1836 r. nad brzegiem jeziora Duś wybudowali pustelnię, która została przekształcona w klasztor Chrystusa Zbawiciela i Świętej Trójcy, a w centrum wsi molenę – dom modlitwy. Z biegiem czasu klasztor stał się filią jednego z ośrodków staroobrzędowców w Moskwie i schronieniem dla wielu prześladowanych wiernych. Czas największego rozkwitu tego miejsca przypadł na lata 1852-1867, gdy igumenem (przełożonym) był Paweł Pruski. Jednak w 1867 r. opuścił Mazury i przeszedł na jednowierstwo (tak określa się powrót staroobrzędowców do Kościoła prawosławnego).

Czy wiesz, że...

Dla staroobrzędowców ikony są głównym symbolem wiary. Nie wolno ich poprawiać, przybijać do ściany, a w miejscach, w których są umieszczone, palić tytoniu. W każdym domu powinna być choć jedna ikona, ustawiona na honorowym miejscu.

Fot. Adobe Stock.

W Wojnowie od kilku lat odbywa się Wojnowski Festiwal Fotografii, na który regularnie zgłaszanych jest ponad 300 zdjęć. Towarzyszą mu wykłady, spacer i spotkania. A prace fotografów wywieszane są na... płotach. Zdjęcia z tegorocznej edycji można oglądać do końca września.

Kliknij w kod QR lub go zeskanuj, by dowiedzieć się więcej:



To wywołało kryzys we wspólnocie staroobrzędowców, część z nich podążyła za Pawłem. W 1885 r. do klasztoru przybyła zakonnica Eupraksja – odkupiła go i zgromadziła wokół siebie siostry z Moskwy i spalonego monasteru w Pupach. Klasztor przetrwał zawieruchę wojenną, a ostatnia zakonnica zmarła 8 kwietnia 2006 r. Dzisiaj można go zwiedzać (codziennie w godz. 9-19), a także napić się kawy z widokiem na jezioro Duś w przyklasztornej kawiarni.



W Wojnowie w latach 1923-1927 za sprawą ojca Aleksandra Awajewa została wybudowana drewniana cerkiew Zaśnięcia NMP.

Proszę państwa, oto...

Misia, co łapę poda, tu się raczej nie spotka, są natomiast rżęsorek, zawójka, mopek zachodni, włochatka czy podróżniczek. Tutaj rosną, zakładają rodziny, moszczą się na drzewach, nad brzegiem jeziora czy wśród traw. Czasem uchylają nam rąbka tajemnicy i pozwalają zobaczyć swój świat z bliska. Ich domem są Warmia i Mazury.

autorka: **Agnieszka Gołąbek**

Jest ich sześć. Są bezcenne przyrodniczo i atrakcyjne turystycznie. Zamieszkują je ssaki, ptaki, gady, płazy, ryby i owady. Również te zagrożone i chronione. Zapraszamy na krótką wycieczkę po parkach krajobrazowych województwa warmińsko-mazurskiego.

Tu jest moje miejsce

Kliknij w kod QR lub go zeskanuj, by dowiedzieć się więcej o parkach krajobrazowych województwa warmińsko-mazurskiego.



O mamie, która dzielnie znosi słodki ciężar

Ruiny mostu kolejowego w Ukcie, wieże widokowe nad jeziorami Łuknajno i Śniardwy oraz Muzeum Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Praniu to tylko kilka z wielu atrakcji na obszarze Mazurskiego Parku Krajobrazowego. A jakie zwierzęta zamieszkują ten teren? Spotkamy tu jelenie, sarny, dziki, bobry, łosie, wydry czy wiewiórki. Żyją tu też gatunki chronione, coraz rzadziej występujące nie tylko w Polsce, lecz także na świecie – jak wilki i rysie. Nie można zapomnieć o symbolu tego parku, czyli bocianie białym. Lęgi ma tu co roku 50-55 par tych ptaków; młode są też u bocianów czarnych, ale tych jest mniej – dwie pary. Gniazdują tu również rybotów, bielik, orlik krzykliwy oraz kania czarna i ruda, a także największy w Polsce dzięcioł czarny. A gdy ktoś dostrzeże na wodach Krutyni ptaka, który płynie z pisklętami na grzbiecie, może mieć graniczącą z pewnością podejrzenie, że to tracznik nurogęś.

Mazurski Park Krajobrazowy Krutynia 66, Piecki



Już kilkunastu piskląt tracza nurogęsi są świetnymi nurkami, czasem jednak lubią odpoczywać na grzbiecie mamy.

Czy wiesz, że...

W Mazurskim Parku Krajobrazowym żyją 153 gatunki pszczoł, a także 55 gatunków ważek – to 75 proc. wszystkich ważek występujących w Polsce.



Na obszarze Zespołu Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich żyje 11 gatunków płazów, w tym rzekotka drzewna, 5 gatunków gadów, 135 lęgowych gatunków ptaków i 32 gatunki ssaków.

O głazie, z którego można odczytać czas

Na terenie Zespołu Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich są trzy rezerваты przyrody: Czerwica, Jezioro Gaudy i Jasne. Pierwszy został utworzony, by m.in. chronić kolonie kormorana czarnego, drugi ma zabezpieczać miejsca lęgowe ptactwa wodno-błotnego, z kolei rezerwat Jasne zamieszkują wpisane do polskiej czerwonej księgi zwierząt gągoły. Sporo tu bagnistych terenów i torfowisk, ale dla turystów zostały wyznaczone bezpieczne ścieżki edukacyjne i szlaki rowerowe. Po drodze można zobaczyć nietypowy głaz – jest to równikowy zegar słoneczny przygotowany na 550. rocznicę urodzin Mikołaja Kopernika. Wśród największych atrakcji parku są wiadukt kolejowy w Glaznotach, lapidarium geologiczne oraz obiekt warowny w Starym Dzierzgoniu.

Zespół Parków Krajobrazowych Pojezierza Iławskiego i Wzgórz Dylewskich

Jerzwałd 32



Rysie to największe koty w Europie i jedno z największych drapieżników na Starym Kontynencie. W Polsce ich populację szacuje się na blisko 200 osobników.

O rysiu, któremu z „Rysiem” nie po drodze

Puszcza, nazywana polską tajgą, stanowi 70 proc. powierzchni Parku Krajobrazowego Puszczy Rominckiej. Mieszkają tu wilki, rysie, nietoperze, a także ptaki takie jak orlik krzykliwy, błotniak stawowy i bocian czarny. Turyści przyjeżdżają często dla największej na tym obszarze atrakcji – pozostałości po dawnej linii kolejowej, czyli najwyższych w Polsce mostów w Stańcykach z początku XX w., które zagościły też na wielkim ekranie, pojawiły się bowiem w filmie „Ryś” w reżyserii Stanisława Tyma. Do tych mostów, wzdłuż drogi z miejscowości Błąkały, prowadzi wyjątkowy zielony tunel z 217 jarzębów szwedzkich. Na terenie parku znaleźć można ponadto pamiątkę po polowaniach cesarskich – głazy Wilhelma z inskrypcjami po niemiecku. „Jego Wysokość Cesarz i Król Wilhelm II upolował swego 2000. jelenia szlachetnego, kapitałnego czternastka 28 września 1912” – tak brzmi w tłumaczeniu napis na najsłynniejszym z nich, zwanym dwutysięcznym. Kto mu się przyjrzy, dojrzy na nim ślady po ostrzale.

Park Krajobrazowy Puszczy Rominckiej

ul. Szkolna 1, Żytkiemy

O mopku, który nie rwie się do sprzątania

Mop jaki jest, każdy widzi. Mopek z kolei ma krótki pyszek, małe oczy, gęste futro i uszy zrosnione na środku głowy. I ze sprzątaniem zapewne mu nie po drodze – ma lepsze rzeczy do roboty, jak polowanie na motyle nocne, które chwytą w locie. Ten przedstawiciel gatunku nietoperza z podrodziny mroczków zamieszkuje Park

Krajobrazowy Wysoczyzny Elbląskiej wraz z bielikiem, orlikiem krzykliwym, grzebiuszką i błotniakiem łąkowym. Łącznie żyją tu 173 gatunki fauny, w tym 150 gatunków ptaków. Te ostatnie można zaobserwować np. z czatowni znajdującej się na końcu ścieżki edukacyjnej Ptasi Raj. Popularnym obszarem na terenie parku jest rezerwat przyrody Kadyński Las. Rośnie tam blisko 700-letni dąb im. Jana Bażyńskiego – jego obwód dochodzi do nawet 10 m.

Park Krajobrazowy Wysoczyzny Elbląskiej

ul. Bohaterów Westerplatte 18
Elbląg

O kozie, co świetnie pływa

Nic dziwnego – wszak jest rybą z rodziny piskorzowatych, więc woda jest jej naturalnym środowiskiem do życia. Tak jak dla minoga strumieniowego, różanki, piskorza czy pstrąga potokowego, innych mieszkańców Welskiego Parku Krajobrazowego. Z kolei w locie można tu zobaczyć m.in. zalotkę spłaszczoną, czyli gatunek ważki, a także wiesiołkowca – motyla z rodziny zawisakowatych. Żyją tu przedstawiciele fauny typowi dla obszarów pojeziernych. Chętni mogą raz w miesiącu ruszyć w teren z przewodnikiem – wraz z Wędrowną Grupą Krajoznawczą. Jest też coś dla fanów geocachingu – 16 skrzynek, dzięki którym można odnaleźć ciekawe miejsca na terenie parku, jak schrony strzeleckie zbudowane przez żołnierzy generała Andersa czy wczesnośredniowieczne grodziska.

Welski Park Krajobrazowy Jeleń 84, Lidzbark

*pkpr.warmia.mazury.pl/w-blocie [dostęp: 20.06.2024].



WSZYSTKIE GADY I PŁAZY ŻYJĄCE NA TERENIE PARKU KRAJOBRAZOWEGO WYSOCZYNY ELBLĄSKIEJ PODLEGAJĄ OCHRONIE GATUNKOWEJ.



Liczebność bielików w Polsce jest szacowana na 600-670 par.



Zalotka spłaszczona jest gatunkiem zagrożonym, zasiedla obfitujące w roślinność zbiorniki wodne.



W Polsce podróznik, tu z gustownym niebieskim śliniakiem charakterystycznym dla samców, jest objęty ścisłą ochroną gatunkową.

Poznajmy się

Kim są wymienieni na samym początku mieszkańcy Warmii i Mazur?

Rzęsorek – niewielki ssak z rodziny ryjówkowatych.

Mopek zachodni – nietoperz z rodziny mroczkowatych.

Zawójka – małych rozmiarów ślimak słodkowodny z rodziny zawójkowatych.

Włochatka – będąca pod ochroną sowa z rodziny puszczykowatych.

Podróżniczek – ptak wędrowny z rodziny muchołówkowatych.



Dokąd teraz?

W mobilnej aplikacji turystycznej są niezbędne informacje o szlakach pieszych i rowerowych po Welskim Parku Krajobrazowym. Kliknij w kod QR lub go zeskanuj i pobierz ją.



Przecież to (nie)oczywiste!

Jedno jest łączone z muzyką rodem z USA, drugie ze słynnym zamkiem, a trzecie z długimi rzędami masztów. Na Warmii i Mazurach jest więcej miast, które wywołują jasne skojarzenia. A gdyby tak poznać je od mniej znanej strony?

autorka: **Monika Midura**

Nie tylko country

W Międzynarodowym Festiwalu Piknik Country & Folk Mrągowo na pewno warto wziąć udział. Nie należy jednak myśleć o Mrągowie wyłącznie w kontekście tego wydarzenia, miasto ma bowiem do zaoferowania o wiele więcej. Do jego najcenniejszych zabytków architektonicznych należą neogotycki kościół rzymskokatolicki pw. św. Wojciecha z XIX w. i kościół ewangelicko-augsburski z XVIII w. W Mrągowie znajduje się też jedna z 17 zachowanych w Polsce wież Bismarcka, czyli obiektów, które w latach 1869-1934 budowano na cześć „żelaznego kanclerza” Rzeszy. Ta mrągowska stoi na malowniczym Wzgórzu Jaenike, nazwanym tak na cześć zasłużonego burmistrza miasta Hermana Jaenike, który zarządził nim na przełomie XIX i XX w. Dziś, podobnie jak wówczas, na wzgórzu znajduje się park, w wieży zaś urządzono kawiarnię. Można też wejść na taras widokowy, z którego rozciąga się panorama miasta, a po drodze obejrzeć wystawę poświęconą historii budowli. Mrągowo to także ciekawy kierunek dla miłośników militariów. W mieście działa prywatne Muzeum Sprzętu Wojskowego, jedyna placówka w północno-wschodniej Polsce mająca w zbiorach tak liczną kolekcję pojazdów militarnych – jest ich tu blisko 100.



Park w Mrągowie, ok. 1918.



Mrągowo od Mrongowiusza

Przed II wojną światową Mrągowo nosiło nazwę Sensburg, którą w 1945 r. oficjalnie zastąpiono używaną wcześniej przez polskich mieszkańców spolszczoną formą – Żądźbork. W 1947 r. miasto otrzymało nową nazwę na cześć duchownego ewangelickiego, pisarza religijnego, obrońcy języka polskiego i polskiej tradycji kulturowej Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

Aby dowiedzieć się o nim więcej, zeskanuj kod lub w niego kliknij.



Fot. Adobe Stock, Wikipedia.



Oranżeria Ignacego Krasickiego w Lidzbarku Warmińskim.

Nie tylko wielki zamek

Po wpisaniu w wyszukiwarkę hasła Lidzbark Warmiński jako pierwsze pokazuje się zdjęcie monumentalnej budowli. To Zamek Biskupów Warmińskich, który wraz z podzamczem, bastionem i basztą stanowi jeden z najcenniejszych zabytków obronnej architektury gotyckiej w Polsce. To jednocześnie najlepiej zachowana budowla na ziemiach byłego państwa zakonnego. Dziś znajduje się w niej Muzeum Warmińskie, w którym, oprócz historycznych wnętrz, można zobaczyć m.in. wystawy poświęcone dziejom zamku i jego sławnym mieszkańcom, a także

galerie: sztuki gotyckiej, malarstwa religijnego i malarstwa polskiego XX w. A potem dalej w drogę? Niekoniecznie, bo w dawnej stolicy Warmii da się ciekawie spędzić czas, na wiele sposobów. Jednym z nich jest spacer po parkach, np. tym otaczającym dawny pałac biskupa Ignacego Krasickiego z punktem widokowym albo po bulwarze nad łyną. Można też obejrzeć historyczne budynki remizy strażackiej i poczty, a także pozostałości po miejskich fortyfikacjach. Rozrywkę dla całych rodzin oferują Termy Warmińskie – zespół basenów i wodnych atrakcji, ze strefami saun i spa.

Fot. Adobe Stock.



Nie tylko żagle

Żeglarska stolica Polski to nie tylko miasto, w którym dobrze jest zacumować, zjeść obiad, kupić pamiątki i przejść spacerem do fontanny z królem Sielaw. Mikołajki to miejsce, w którym można również zgłębić bardzo poważny temat. Tutejsze Muzeum Reformacji Polskiej być może nie kusi interaktywnymi eksponatami, ale jest skarbnicą wiedzy o grupach wyznaniowych, które zamieszkiwały i zamieszkują tereny dzisiejszej Polski, w szczególności Mazury. Placówka ma w zbiorach m.in. wiekowe wydania Biblii, śpiewniki dla Mazurów czy pierwszy słownik języka polskiego. Są też eksponaty niezwiązane z tematyką chrześcijańską, jak choćby święta księga islamu Koran z 1746 r., a także narty należące do sławnych polskich protestantów – skoczaków Adama Małysza i Piotra Żyły. Po wizycie w Muzeum Reformacji Polskiej, lub w odwrotnej kolejności, warto odwiedzić: świątynię, przy której ono funkcjonuje, czyli zabytkowy kościół ewangelicko-augsburski z pierwszej połowy XIX w., a także kościół katolicki pw. św. Mikołaja. Ten drugi ma udostępnianą turystom 40-metrową wieżę widokową, z której rozpościera się widok na jeziora: Mikołajskie, Tałty i Łuknajno.

Czy wiesz, że...

Protestantyzm, zwłaszcza luteranizm, od XVI do lat 70. XX w. był jednym z ważnych czynników odróżniających Mazury od sąsiednich regionów i krajów – katolickich Warmii, Polski i Litwy.

Kościół ewangelicko-augsburski w Mikołajkach.



Ruiny zamku krzyżackiego w Szczytnie.



Pomnik Krzysztofa Klenczona.

Nie tylko policjanci

Słyszysz Szczytno, myślisz szkoła policyjna. Nic dziwnego, wszak dzisiejsza Akademia Policji kształci funkcjonariuszy od ponad pół wieku. Miasto zostało jednak rozstawione dużo wcześniej przez Henryka Sienkiewicza, który na szczycieńskim zamku osadził część akcji „Krzyżaków”. To tutaj siedzibę miał komtur krzyżacki, tu była przetrzymywana Danuśka, ukochana Zbyszka z Bogdańca, i tu okaleczono jej ojca, Juranda ze Spychowa. Sam Sienkiewicz przebywał w mieście w 1908 r., co było związane z rozpoczęciem drukowania odcinków powieści w lokalnej, polskojęzycznej gazecie „Mazur”. Obok miejskiego ratusza stoi popiersie pisarza, a od 2021 r. w Szczytnie można zwiedzać odrestaurowane ruiny wspomnianego zamku. Ale Henryk Sienkiewicz i stworzeni przez niego bohaterowie to niejedynie sławy związane ze Szczytnem. Wychował się tu muzyk, lider i autor największych przebojów zespołu Czerwone Gitary Krzysztof Klenczon, o czym przypominają dwa pomniki artysty – przed Miejskim Domem Kultury w Szczytnie i w pobliżu plaży miejskiej. Co roku w ramach imprezy Dni i Noce Szczytna odbywa się koncert poświęcony jego pamięci.

Fot. Adobe Stock.



Dom Mrongowiusza, fot. Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku.

Nie tylko mały Olsztyn

Olsztynek słynie z przenoszenia turystów do przeszłości za sprawą działającego w nim Muzeum Budownictwa Ludowego – Parku Etnograficznego. Skansen ten ma w zbiorach przeszło 14 tys. eksponatów i zamieszkują go zwierzęta gospodarskie. Mniej osób wyrusza tu śladami wspomnianego już bojownika o polskość – Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza. Warto wiedzieć, że jeden z oddziałów muzeum jest zlokalizowany w centrum miasta i po części mieści się w dawnej baszcie w murach obronnych, w XVI w. przystosowanej do celów mieszkalnych.



Część ekspozycji w Domu Mrongowiusza, fot. Muzeum Budownictwa Ludowego – Park Etnograficzny w Olsztynku.

To tu w 1764 r. Mrongowiusz przyszedł na świat. We wnętrzu czekają wystawy – jedna jest poświęcona tej wybitnej postaci, druga dziedzictwu kulturowemu Warmii z naciskiem na zabytki średniowiecznej architektury należące do muzeum: kościół, basztę i fragment murów obronnych. Zwiedzanie nie polega tu jedynie na oglądaniu eksponatów i czytaniu opisów – w Domu Mrongowiusza można m.in. wziąć do ręki ołówki i na chwilę zamienić się w architekta projektującego budynek. Nie sposób przeoczyć salonu wystawowego urządzonego w sąsiadującym z Domem Mrongowiusza byłym kościele parafialnym, w którym są prezentowane wystawy czasowe.



Fot. WiktorN.PL, Wikipedia.

Miasto kolejarzy

W tym mazurskim mieście znajduje się wiele zabytków, spośród których wyróżnia się neogotycki dworzec kolejowy z 1905 r. Powstał, gdy Iława była ważnym węzłem komunikacyjnym. Po I wojnie światowej codziennie odjeżdżały stąd pociągi do Berlina, Warszawy i Wrocławia. W okresie międzywojennym, według ówczesnej nomenklatury, dworzec w Iławie zaliczał się do dworców pierwszej klasy. Po II wojnie światowej stał się własnością PKP, a do miasta ze względu na istnienie węzła kolejowego przeniesiono władze powiatowe, które dotychczas znajdowały się w Suszu. W tym okresie większość nowych mieszkańców Iławy stanowili kolejarze. Dziś można dotrzeć do niej m.in. Pendolino – i aktywnie spędzić tu czas, np. wyruszyć w rejs z jednego z najnowocześniejszych portów śródlądowych na Warmii i Mazurach.

Jak to drzewiej bywało?

Warmia i Mazury to nie tylko tysiące jezior i dzika przyroda. To także historia, w której przeplatają się losy m.in. pogańskich plemion pruskich czy niemieckich i polskich osadników. Można ją poznać w tutejszych muzeach i skansenach.

Na odważnych czeka też gród Galindów nad brzegiem jeziora Beldany.

autorka: **Małgorzata Milian-Lewicka**

Muzeum Mazurskie w Owcarni.

Powszechnie wiadomo, że przed 100 laty obszar Warmii i Mazur, jako Prusy Wschodnie, był zamieszkiwany przez ludność pruską, kolonistów z Rzeszy Niemieckiej, a także Warmiaków i Mazurów – potomków osadników z północy Mazowsza¹. Mniej znany jest fakt, że te tereny przez zdecydowanie najdłuższy czas stanowiły dom dla pogańskich plemion, m.in. Warmów, Pogezan czy Galindów. Ci ostatni żyli nad Beldanami od V w. p.n.e. przez – bagatela – 18 wieków! Dziś historię i jednych, i drugich przybliżają takie miejsca jak Galindia, Muzeum Mazurskie w Owcarni, Muzeum Regionalne w Pieckach, Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie czy Mazurska Chata w Sądach.



Muzeum Mazurskie w Owcarni.

Eden na bagnach

Wystarczy kilka minut jazdy przez las z tętniącej życiem w sezonie letnim Iznoty, by dotrzeć do historycznej Galindii. To tutaj, przy ujściu Krutyni do Beldan, znajduje się osada turystyczna stylizowana na staropruski gród Galindów, której pomysłodawcą jest Cezary Kubacki.

Demokracja i ślepe zaułki

Galindowie o najważniejszych sprawach decydowali wspólnie podczas wieców, którym przewodził wajdelota, czyli wróżbiarz. Zamieszkiwali oni trudno dostępne bagienne tereny, na których z drewna budowali domy oraz ścieżki na palach. Te ostatnie bywały pułapką dla obcych. Ponoć niektóre kończyły się pośrodku bagna, a tylko swoi wiedzieli, jak trafić do osady.



Czy wiesz, że...

Galindia była granicznym obszarem pruskim na wschodzie. Świadczą o tym nie tylko fakty historyczne, lecz także jej nazwa, która pochodzi od bałtyjskich słów (używanych przez ludy z rejonu Morza Bałtyckiego) „galas”, czyli „kraj położony na końcu świata”, czy też „gali”, a więc „koniec”.

Na odwiedzających czeka m.in. trasa spacerowa prowadząca przez Święty Gaj, Polanę Obrzędów, Podziemne Groty Perkuna, Labirynty Demonów i Bursztynową Komnatę do Pieczary Wiedźm. Cyklicznie odbywają się tu nawiązujące do kultury Galindów wydarzenia takie jak poszukiwanie bursztynów, pasowanie na wojowników, konkurs w rzucie toporem czy inscenizacje walk plemion. Dzięki przebraniom, które nosi cały personel, a także licznym rzeźbom i stylizowanym elementom małej architektury z pewnością można liczyć na niepowtarzalny, historyczny klimat. Zaletą tego miejsca jest również wspaniały, uznawany przez wielu za najlepszy punkt widokowy na Beldany.

¹pl.wikipedia.org/wiki/Warmiacy i pl.wikipedia.org/wiki/Mazurzy [dostęp: 5.06.2024].



Muzeum Mazurskie w Owczarni.

Mazurski dom

O tym, jak jeszcze niedawno żyli Mazurzy, można się przekonać w Muzeum Mazurskim w Owczarni prowadzonym przez Gabrielę i Aleksandra Puszkę. Ten oryginalny mazurski dom z połowy XIX w. początkowo był zamieszkały przez cztery rodziny i należał do zabudowy pobliskiego majątku ziemskiego. Dziś pozwala odwiedzającym na – niekiedy sentymentalną – podróż w czasie. W każdym pomieszczeniu znajduje się autentyczne wyposażenie nawet z początku XIX w. Ekspонатów jest ponad tysiąc i stale ich przybywa. Co można tu zobaczyć? Przede wszystkim meble, dekoracje, ale też narzędzia wykorzystywane na co dzień przez Mazurów, np. krosno tkackie. Największą atrakcją jest czarna kuchnia z otwartym paleniskiem. Swoją nazwę zawdzięcza osmolonym od ognia i dymu ścianom.



Coś dla oka i brzucha

Przy Muzeum Mazurskim w Owczarni działa gospoda – urządzono ją w stylu mazurskim w zaadaptowanym budynku gospodarczym z lat 30. XX w.

Jak na obrazku czy widokówce?

Zabytkową siedzibę, tym razem z pierwszej połowy XVIII w., ma także Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie. Oprócz obiektów związanych z życiem dawnych mieszkańców Warmii i Mazur można tu także znaleźć te, które dotyczą napływowej ludności, przybyłej na te tereny po II wojnie światowej. Szczególną popularnością cieszą się m.in. kolekcja dawnych mazurskich widokówek, na których można podziwiać krajobrazy sprzed stulecia, a także kafle piecowe z XVI w. Na wielbicieli sztuki czekają dzieła lokalnych twórców, m.in. obrazy Tymoteusza Mułki czy rzeźby Stanisława Cierniaka i Aleksandra Słomińskiego, a ponadto bogata kolekcja pisanek, wycinanek oraz kwiatów z tkanin i bibuły.

Na folkowo!

Co roku w pierwszy weekend sierpnia Muzeum Kultury Ludowej organizuje Międzynarodowy Jarmark Folkloru. To doskonała okazja, aby lepiej poznać lokalnych artystów i rzemieślników.



Muzeum Kultury Ludowej w Węgorzewie.



Obok muzeum działa Park Etnograficzny nad Węgorapą z tradycyjnymi budowlami mazurskimi, m.in. drewnianymi chatami, remizą strażacką i kuźnią. Obiekty w skansenie służą też prezentacji ginących zawodów. Znajdują się tu pracownie: tkactwa, ceramiki, a także kwiatów artystycznych i plastyki obrzędowej; odbywają się w nich liczne zajęcia i kursy.



Gliniane figurki w Muzeum Regionalnym im. Walentyny Dermackiej z Sapiehów.

Gliniana wieś

Ci, którzy cenią sztukę ludową, koniecznie powinni wybrać się do Pieck. Ta niewielka mazurska wioska kryje prawdziwy skarb – Muzeum Regionalne im. Walentyny Dermackiej z Sapiehów. Pochodząca z Nowogródka patronka tego obiektu po wojnie osiadła na Mazurach i zaczęła kolekcjonować nie tylko przedmioty codziennego użytku oraz pamiątki związane z regionem, lecz także dzieła sztuki od twórców ludowych z całego kraju. Jedną z takich postaci była Władysława Prucnal – pochodząca spod Łańcuta rzeźbiarka. Dziś ponad 1000 charakterystycznych glinianych figurek jej autorstwa stanowi większość zbiorów muzeum. Wbrew pozorom ich oglądanie nie nuży – każda jest inna i przedstawia scenki związane z dawną wsią, tradycyjne stroje czy obrzędy.

45 minut spaceru lasem dzieli Muzeum Regionalne w Pieckach od ceglanej leśniczówki w Piersławku, w której działa izba pamięci mazurskiego pisarza Ernsta Wiecherta. Uwaga! Zwiedzanie możliwe tylko po wcześniejszym umówieniu się².



U Mazurów

Miejscem, któremu nie można odmówić autentyczności, jest Chata Mazurska w Sądach. To niewielkie gospodarstwo zamienione w muzeum zostało założone przez rodowitych Mazurów – Krystynę i Dytmarę Dickich. Dziś prowadzi je syn gospodarzy Waldemar Dicki z żoną Julią³. Na odwiedzających czekają tu trzy zabytkowe budynki z oryginalnym wyposażeniem. W ponad 200-letniej chacie krytej charakterystyczną, pomarańczową dachówką znajdują się ekspozycje prezentujące życie dawnych mieszkańców Mazur. W stodole i budynku gospodarczym właściciele zgromadzili maszyny i narzędzia rolnicze, w tym np. miodziarki, ubijak do kapusty, kołowrotki, maszyny do zamykania puszek i robienia kiełbasy czy szatkownice do kapusty⁴. W Chacie Mazurskiej można również skosztować drożdżówki z marmoladą wypiekanej według rodzinnej receptury.

Czym chata bogata

Wśród eksponatów znajdują się m.in. stroje ludowe.



² strzalowo.olsztyn.lasy.gov.pl/izba-pamieci-ernsta-wiecherta [dostęp: 3.06.2024].

³ mojemazury.pl/ciekawe-miejsca/398/Muzeum-Chata-Mazurska-w-Sadach [dostęp: 3.06.2024].

⁴ wartel.pl/muzeum-etnograficzne-chata-mazurska/ [dostęp: 3.06.2024].

Ostoja spokoju

Z dala od miejskiego zgiełku, mniej więcej 60 km od Olsztyna, leży urokliwa kraina. Spokojna, sielska i nieco tajemnicza. Jest tu piękna przyroda, są nietypowi leśni mieszkańcy, ale też miejsce z mroczną legendą. Co kryje Park Krajobrazowy Wzgórz Dylewskich? Poznajmy go bliżej.

autorka: **Aleksandra Cebula**

W 1994 r. ze względu na potrzebę ochrony przyrody i unikatowej rzeźby na tych terenach zdecydowano o powstaniu parku krajobrazowego o powierzchni 71,7 km kw. (i otuliny – 146 km kw.). Dzisiaj to idealne miejsce na wypoczynek, spacer, podziwianie przyrody i ładowanie baterii. Zadowoleni będą również ci, którzy lubią spędzać czas aktywnie, np. na rowerze czy... nartach.

W góry? Na Mazury!

Tutaj można wypoczywać cały rok. Kiedy dopisuje zimowa aura, po Wzgórzach Dylewskich na specjalnych nartach biegają sportowcy zapaleńcy. A gdy lato w pełni, można wybrać co najmniej kilka innych aktywności. Przez park bowiem przebiegają szlaki piesze, a także konne

czy rowerowe, które pozwalają łączyć sport ze zdobywaniem wiedzy o regionie. Na przykład jedna z tras pieszo-rowerowych, licząca 42 km, prowadzi do dawnych siedzib junkierskich, czyli majątków pruskiej szlachty.

Są tu także dwie ścieżki dydaktyczne, z których jedna znajduje się w samym sercu parku, czyli przy Dylewskiej Górze. Być może jej wysokość – 312,2 m n.p.m. – nie robiłaby takiego wrażenia na południu kraju, ale właśnie tutaj, w Krainie Tysiąca Jezior, jest to najwyższe wzniesienie w całym w województwie. Na szczycie stoi drewniana wieża widokowa, mierząca kilkanaście metrów, z której rozpościera się widok na piękną okolicę. Przy wieży rozpoczyna się ścieżka utworzona przez Nadleśnictwo Olsztynek, która pozwala turystom na lepsze poznanie tutejszej przyrody.

Droga prowadzi głównie po terenach leśnych. Dotrzemy nią do ukrytego wśród drzew Jeziora Francuskiego. Akwen znajduje się na wysokości 247,7 m n.p.m., co czyni go najwyższym położonym zbiornikiem w województwie. Z jego nazwą wiąże się mroczna legenda sięgająca czasów wojen napoleońskich. Przebywający na tych terenach francuscy żołnierze mieli skrzywdzić pewną kobietę, a tutejsi chłopcy postanowili na własną rękę się z nimi rozprawić, topiąc ich właśnie w tutejszym jeziorze.



Jezioro Francuskie.

Na trasie napotkamy również otwarte w 2015 r. lapidarium geologiczne. To zbiorowisko skał, które „przywędrowały” na te tereny kilkanaście tysięcy lat temu. Dzięki szczegółowym informacjom zamieszczonym na tablicach możemy się dowiedzieć więcej na ich temat, m.in. z którego zakątka Skandynawii pochodzą.



Fot. Maciej Rodziewicz, Andrzej Stachurski, Adobe Stock.



Kogo spotkasz w lesie?

W Parku Krajobrazowym Wzgórz Dylewskich przy odrobinie szczęścia można spotkać dziko żyjące muflony. Nie jest to ich pierwotne środowisko – na te tereny zostały sprowadzone w 1986 r. Wzgórz Dylewskie to jedyny obszar na Mazurach, na którym można je zobaczyć, warto więc rozglądać się podczas spaceru.

Występuje tu także sporo chronionych gatunków zwierząt, m.in. orlik krzykliwy, wydra czy wilk. To również królestwo wielu owadów, w tym motyli, wśród których zaobserwowano np. paź królowej czy dostojkę dafne (gatunek ginący). W sumie w parku żyje 236 gatunków zwierząt, z czego aż 168 jest pod ochroną.



Most w Glaznotach

Podczas pobytu w okolicy warto podjechać do wsi Glaznoty, by zobaczyć zabytkowy most (drugi pod względem wielkości w Polsce, zaraz po wiadukcie w Stańczykach). Powstał w 1909 r. i był czynny jeszcze w latach 40. XX w. Stosunkowo niedawno został odrestaurowany i dzisiaj jest perłą architektoniczną regionu oraz przykładem inżynierskiego kunsztu XIX w.

Źródło:
zpk.warmia.mazury.pl [dostęp: 18.07.2024].

Zaczniemy się troszczyć

Wykorzystując fotografię, tekst, dźwięk, a teraz także film, z pełnym zaangażowaniem i wielką czułością pochylają się nad każdym tematem, który poruszają. Dyba Lach, dokumentalistka, twórczyni transmedialna, i Adam Lach, doświadczony fotoreporter i operator, wspólnie szukali języka, by opowiedzieć o katastrofie klimatycznej i naszej relacji z naturą. „Przynoszę Ci dzikość” – ich długometrażowy debiut kinowy to zapis niezwyklej podróży.

rozmawiał: **Kuba Kozal**



Fot. Rafał Masłowski, archiwum Dyby i Adama Lachów.

Duży portal społecznościowy opatrzył wasz profil dopiskiem „Twórca zyskujący popularność”. Czujecie tę popularność?

Dyba: [śmiech] Myślę, że wynika to z tego, że zdecydowaliśmy się zrobić dokumentalny film pełnometrażowy i przez to docieramy do nowej grupy odbiorców. Rzeczywiście, mam poczucie, że wypływamy na szersze wody. Ale tej rosnącej popularności jeszcze nie odczuwamy!

Ale wasz film „Przynoszę Ci dzikość” spotkał się z ciepłym przyjęciem na festiwalu Millennium Docs Against Gravity...

Dyba: Tak, zdecydowanie! Skala pozytywnych reakcji naprawdę przekroczyła nasze oczekiwania. Wspaniałe było to, co zaczęło się dziać już od momentu zapowiedzi tego filmu – to olbrzymie zainteresowanie środowisk ekologicznych, wędkarzy i ludzi związanych z rzeką, ale też szerszego, niesprecyzowanego dla nas wcześniej grona odbiorców.

Adam: Ludzie niezwykle odczuwali ten film. Bardzo nam zależało na stworzeniu uniwersalnego obrazu, do którego każdy może się odnieść, i to naprawdę na widzów działało. Cieszy mnie bardzo, że ten film – który nie jest prosty, bo to bardzo poetycka opowieść drogi, w którą trzeba się zanurzyć – wciągnął tak wiele osób, sprawił, że się zatrzymały, wsiąknęły w to. To jest cudowne i dla nas bardzo istotne.

Jeśli ktoś nie zdążył zobaczyć filmu podczas festiwalu, będzie mógł go jeszcze obejrzeć?

Dyba: Planujemy dla niego dość intensywną drogę. Będzie dużo pokazów w ramach kolejnych festiwali filmowych, niewykluczone są także pokazy w kinach studyjnych. Chcielibyśmy, żeby później film trafił na platformy streamingowe, rozmawiamy też z telewizją. Zależy nam na tym, żeby pożył i trafił do jak największej liczby ludzi, coś w nich uruchomił, obudził.

Adam: My nie tylko opowiadamy historie, ale też jesteśmy z tymi historiami przez cały czas i bierzemy za nie odpowiedzialność. Poruszamy tematy, które nas bardzo obchodzą. I nie pozwalamy, żeby się gdzieś schowały, bo uważamy, że są zbyt ważne. A to, co nadal dzieje się na Odrze, sprawia, że film jest bardzo aktualny. Na szczęście zaczynają się tym tematem interesować politycy – niektórzy byli na pokazach filmu, są deklaracje zmian, więc musimy teraz ten temat nagłaśniać.



Michał Zygmunt, bohater dokumentu „Przynoszę Ci dzikość”.

Premiera filmu była w maju i w tym samym czasie w prasie pojawiły się nowe, niepokojące informacje – zakwit złotych alg w Kanale Gliwickim. To wyglądało jak powtórka katastrofy z 2022 r.

Dyba: To, co się dzieje na Odrze, nieustająco wzbudza w nas przerażenie. Ta katastrofa odsłoniła ogromną niemoc systemu w reagowaniu na takie wydarzenia. Z jednej strony – na czysto ludzkim poziomie – jest to dla nas przynębiające. Z drugiej strony mamy poczucie, że nasz film był potrzebny. Musimy zrozumieć, że człowiek jest częścią ekosystemu, od którego jest zależny i o który powinien się troszczyć. To wszystko, co wiąże się z kryzysem klimatycznym i nadchodzącymi katastrofami ekologicznymi, ma wspólny mianownik, wspólny początek. Jest nim niezrozumienie, że człowiek nie jest wyjęty spod przyrody, że my jesteśmy częścią tego wszystkiego. Dlatego właśnie chcieliśmy zrobić ten film – żeby spróbować opowiedzieć historię o naszych ludzkich powiązaniach z przyrodą.

W 2023 r. Michał Zygmunt – muzyk i specjalista od nagrywania dźwięków przyrody – przytłoczony katastrofą ekologiczną na Odrze wyruszył w niezwykłą podróż. Prostą, drewnianą łodzią przepłynął Bug, Narew, Wisłę, Brdę, Kanał Bydgoski, Noteć i Wartę aż do Odry. W liczącej 1300 km i trwającej 40 dni wyprawie towarzyszyli mu Dyba i Adam Lachowie, a rezultatem ich pracy jest długometrażowy dokument „Przynoszę Ci dzikość”.



Jak to się stało, że film w ogóle powstał? W jakich okolicznościach poznaliście jego bohatera – Michała Zygmunta?

Adam: Poznaliśmy go w 2022 r. podczas festiwalu literackiego Miedzianka po Drodze – grał koncerty i opowiadał o Odrze, nad którą na co dzień mieszka. A to był właśnie czas, kiedy Odra umierała, i Michał z ogromnym przejęciem mówił o swojej rzece, co robiło na ludziach ogromne wrażenie. To było bardzo mocne przeżycie, bo było widać jego ból, żalobę. Ludzie, którzy mają jakieś wspólne idee, są jak magnesy – błyskawicznie się przyciągają. I tak było z nami i Michałem. Jakis czas później Michał ogłosił, że wyrusza w symboliczną podróż, i my się nie wahaliśmy ani chwili. Zapytaliśmy go, czy możemy do niego dołączyć. Michał od razu się zgodził, mieliśmy więc miesiąc, żeby się do tego przygotować. Skompletowaliśmy sprzęt, wsiedliśmy w auto i ruszyliśmy.

Przez 40 dni codziennie towarzyszyliście Michałowi, a przez pewien czas także jego córce Karinie, która dołączyła do wyprawy. Czym dla nich jest wasz film?

Dyba: Myślę, że jest zapisem bardzo ważnego, wspólnego przeżycia. I myślę, że od samego początku liczyli, że tak będzie. Nam także bardzo zależało, żeby wątek ich relacji, która jest przepiękna i niezwykle wzruszająca, uwzględnić w filmie. Ale też od początku chcieliśmy, żeby pierwszoplanową rolę grały rzeka i dźwięk – jej brzmienie. Po obejrzeniu filmu Michał powiedział, że udało nam się zrobić opowieść o rzece, co nie jest łatwe i co nie zawsze się udaje – więc to chyba była dla nas bardzo dobra recenzja.

Adam: Michał mi zdradził, że on się nie spodziewał takiego filmu i nie do końca wierzył, że sobie z tym poradzimy. Myślę, że udało się dzięki temu, że sobie zaufaliśmy,

że Michał wiedział, kim jesteśmy, że my również poszukujemy. Nie znosimy uproszczeń, dlatego chcieliśmy skłonić widza, żeby wysiedział kilkanaście minut dłużej w kinie i dzięki temu mógł się zanurzyć w tym obrazie. Michał był takim bohaterem, który porwał nas właśnie niechodzeniem na skróty. Cały czas mówił: „Daj sobie czas, daj sobie przestrzeń, musisz w to wniknąć...”. To sprawiło, że byliśmy dokładnie takimi filmowcami, jakimi chcieliśmy być, i teraz możemy wciągać w to widzów.

Ta podróż z Michałem dała wam coś nowego, jakieś nowe spojrzenie na naturę, na życie z nią?

Dyba: Na pewno pogłębiła tę drogę, w której jesteśmy już od jakiegoś czasu. Pokazała nam też, jak prosto jest być nad rzeką. Nasze miasta odwróciły się od rzek, zasłoniły budynkami. Ale powoli zaczynamy nad nie wracać, bo warto – polskie rzeki są fascynujące i wspinały. To nasze doświadczenie: zimnej wiosny i życia przez kilkadziesiąt dni w samochodzie, a także doświadczenie Michała, który na rzece zmagał się z bardzo trudnymi warunkami pogodowymi, pokazało nam, że nawet w takich okolicznościach przebywanie nad rzeką jest czymś pięknym i bardzo prostym.

Adam: Dla mnie to było potwierdzenie tego, co czułem już od jakiegoś czasu na temat naszych relacji z naturą. My się jej strasznie boimy, a ona nie jest taka straszna.



Dyba Lach – dokumentalistka, autorka transmedialna. Współautorka książek fotograficznych „Stigma” i „Rewizje”, reżyserka filmu „Przynoszę Ci dzikość”. Reżyseruje i koordynuje wydarzenia artystyczne, spektakle teatralne i inne projekty kulturalne.

Fot. archiwum Dyby i Adama Lachów.



Przestańmy się jej obawiać, wyjdźmy do niej i chłońmy ją! Nawet jeśli to będzie wymagało wyrzucenia się komfortu, w którym żyjemy – a podróż z Michałem tak właśnie wyglądała – to będziemy blisko czegoś cudownego i niezwykłego.

Jakiś czas temu podjęliście decyzję o wyprowadzce z miasta. Zamieszkaliście na Mazurach, na wsi, nad jeziorem. Szybko się przyzwyczailiście do nowej rzeczywistości?

Dyba: To jest proces, który ciągle trwa, i nie wiem, czy kiedykolwiek się zakończy. Ale też nie zaczął się nagle – idealnie wpisał się w czas, kiedy zaczęliśmy zajmować się twórczo tematami związanymi z przyrodą. Zobaczyliśmy, że aby ją opisywać, trzeba w niej być. Ale też nie zerwaliśmy z miastem. Nie wierzę w dychotomię miasto–wieś. Wydaje mi się, że każdy ma w sobie potrzebę dzikości, ale też czasem ma ochotę przywrócić się do porządku i włożyć garnitur. Natomiast nasza droga w stronę dzikości trwa już kilka lat i jest to trochę podróż w jedną stronę – zbliżając się do przyrody, doświadczasz nowej jakości życia, odcinasz się od bodźców, które atakują cię w mieście.

A czy nie macie poczucia – jako reporterzy, ludzie dokumentujący świat – że znaleźliście się z dala od wydarzeń? Że coś wam ucieka?

Adam: Można zajmować się jakimś tematem, będąc w dowolnym miejscu na świecie, najwyżej czasem trzeba dokąś pojechać. I to nie ogranicza poziomu



Adam Lach – dokumentalista, fotograf, twórca wizualny. Jego fotografie były publikowane m.in. na łamach „Newsweeka”, „New York Timesa”, „Le Monde”, „Guardiana” czy „GEO”. Laureat wielu konkursów fotografii, w tym POYi, IPA, Grand Press Photo. Autor książek fotograficznych: „Stigma”, „Neverland” i „Rewizje”.

zaangażowania. Faktycznie był taki moment, w 2020 r., kiedy przez Polskę przetaczała się fala demonstracji, a my razem z przyjaciółmi z Archiwum Protestów Publicznych byliśmy zaangażowani w ich dokumentowanie – wtedy mieliśmy poczucie, że musimy być blisko tych wydarzeń. Potem jednak mogliśmy się wycofać. Nasze radary skierowały się w inną stronę, na inne tematy, ale tak jak powiedziała Dyba – to był proces, w którym nasze zainteresowania się powoli rozszerzały i który nas wyciszał. Ale też nie wykluczaliśmy się z życia medialnego – z mediami pracuję przeszło 20 lat, cały czas jestem z nimi związany. I jeżeli będzie kiedyś potrzeba pełnego zaangażowania się w jakiś temat, to jest to tylko pstryknięcie palcem – i tam jesteśmy.

Teraz możemy oglądać wasz film, a czy macie w planach powrót do wydawnictw drukowanych, takich jak wasza fotograficzno-reporterska książka „Rewizje”?

Adam: Tak, mamy w planach dwa tematy stricte obrazowe, fotograficzne. Chcielibyśmy je zrealizować w formie książkowej, bo one nas poruszały i połączyły. Pracujemy nad zdobyciem finansowania, no i potrzebny jest czas...

A czym jest dla was zamiana aparatu fotograficznego na kamerę?

Dyba: Nas interesuje bardzo szerokie spektrum opowieści. Sięgamy po takie narzędzie, które uznajemy za najlepszą formę dla danej historii. Książka fotograficzna, która stanowi połączenie obrazu i treści, jest wspaniałym medium – trochę za nim tęsknimy i będziemy do niego wracać.

Adam: Ale film, który moim zdaniem jest trudniejszym procesem, ma dużo szersze zasięgi. Media tradycyjne są w głębokim kryzysie, zwłaszcza jeśli chodzi o pokazywanie fotografii. Z koleżankami i kolegami tworzyliśmy kiedyś fotoreportaże publikowane w najważniejszych tygodnikach, i to były zaangażowane materiały, które poruszały czytelników. Teraz praktycznie w żadnym z tych tytułów nie ma miejsca na takie teksty i zdjęcia. To spowodowało, że sięgnęliśmy po formy, które pozwalają poszerzyć naszą publikę.

Co chcielibyście tym odbiorcom powiedzieć?

Adam: Chciałbym, żebyśmy umieli dać sobie czas. To mówi też Michał Zygmunt. Idźcie nad rzekę, do lasu, gdzieś blisko przyrody i dajcie sobie 10 minut. Bez zerkania na telefon, bez słuchawek, bez ruchu, bez myślenia

o pracy czy problemach. Te 10 minut wystarczy, żebyśmy zaczęli odbierać naturę dookoła. Jeśli zaczniemy być wrażliwi na przyrodę, to zaczniemy też się o nią troszczyć, zwracać uwagę na to, co jej robimy, co robią jej inni ludzie. W trakcie katastrofy na Odrze pierwsi zaczęli reagować ludzie uwrażliwieni na przyrodę – wędkarze, przyrodnicy. To oni alarmowali, zbierali martwe ryby i je liczyli. I to jest to, co chciałbym osiągnąć naszym filmem – dajmy sobie czas, nabierzmy wrażliwości i zaczniemy reagować.

Dyba: Dla mnie kluczowe jest, żeby człowiek zrozumiał, że jest częścią ekosystemu. Jeżeli to pojmujemy, to będziemy postrzegali przyrodę jako część naszego życia, coś, co jest dla nas ważne. Dzięki temu będziemy o to walczyć. Wytworzy się troska, której jest teraz tak mało i możemy ją odczuwać tylko wobec rzeczy, na których naprawdę nam zależy.

Adam: Powinniśmy zamienić słowa „walka o przyrodę” na „troska o przyrodę”. Walka się źle kojarzy, odrzuca, a troska to jest coś, co powinno nam towarzyszyć. Tak jak troszczymy się o siebie nawzajem, troszczymy się też o przyrodę. To się da pogodzić z naszym życiem, nie jest to skomplikowane...

Dyba: A nawet jeśli jest skomplikowane, to zaczyna się od małych kroków. Na duże zmiany, zbyt radykalne, ludzie reagują jakimś rodzajem blokady. Wydaje mi się, że właśnie ta troska jest kluczowa. Bardzo spodobało mi się to,

co usłyszałam w wywiadzie z prof. Szymonem Malinowskim [fizyk, popularyzator nauki i aktywista klimatyczny – przyp. red.]: do tego, żeby wywołać zmianę w skali globu, potrzebujemy 4 proc. ludzi. Z jednej strony to jest budujące – tylko 4 proc. ludzi może wpłynąć na losy świata; z drugiej strony to jest przytłaczające, że...

Adam: Nadal ich nie mamy! A może mamy i tylko dzięki nim wciąż istniejemy?

Dyba: Te 4 proc. stanowią ludzie, którzy oczekują od swoich reprezentantów – polityków, urzędników – działania, ochrony przyrody, dbania o czyste powietrze, ograniczenie wycinek, małą retencję.

Premiera filmu już za wami. Co dalej? Chwila przerwy czy już pracujecie nad kolejnym projektem?

Dyba: Trochę odpoczynku, trochę porządkowania grządek. Ale cały czas jesteśmy w ruchu i ciągle coś się dzieje. Kolejne tematy się zaczynają. Wakacje są zawsze dla nas bardzo pracowitym czasem.

Adam: Niestety...

Dyba: Albo stety. Bo możemy robić świetne rzeczy ze świetnymi ludźmi!

Adam: Tutaj odpoczywa się zimą.

Dyba: Tak, trochę już tęsknimy za zimą...

Fot. archiwum Dyby i Adama Lachów.



Zitojta w Ogródku

„[...] Skończyły się moje troski, / Domek jak miejski wygląda / I zdobi brzeg naszej wioski. / Kto idzie, nań spogląda. [...]” pisał w jednym ze swoich wierszy Michał Kajka. Dziś, w tym domu, dowiecie się, jak wyglądało życie w czasach jednego z najpopularniejszych poetów Mazur, odkrycie mało znane fakty z historii regionu w bogatym księgozbiorze Biblioteki Mazurskiej i piękno Krainy Tysiąca Jezior, podążając niezliczonymi szlakami artystów słowa.

autorka: **Daria Weps**

Dom znajdujący się w połowie drogi między Ełkiem a Orzyszem, niedaleko jezior Kraksztyn i Druglin Duży, poeta wybudował w 1886 r., a po ponad 80 latach, dokładnie 6 października 1968 r., otwarto tutaj muzeum nazwane jego imieniem. Tuż po wojnie zamieszkała w nim wdowa po synu Michała Kajki Gustawie, który zginął podczas II wojny światowej, a rękopisy, książki i listy poety z Ogródka zostały przekazane do Polskiego Związku Zachodniego Zarządu Okręgu w Białymstoku. W latach 60. XX w., po wyjeździe żony Gustawa do RFN, zabudowania i całe gospodarstwo trafiły w ręce Skarbu Państwa i z roku na rok ulegały coraz większej degradacji. Dzięki inicjatywie m.in. pisarki Emilii Sukertowej-Biedrawiny dom udało się wyremontować, a przygotowaniem ekspozycji zajęli się pracownicy Muzeum Okręgowego w Białymstoku, m.in. historyk Aleksander Antoniuk.

Kultura na piśmie

Do 2014 r. wystawa koncentrowała się przede wszystkim na życiorysie poety. Obecnie, choć nie utraciła swojego literackiego charakteru, została wzbogacona o kontekst geograficzno-historyczny i kulturowy regionu, naznaczony wpływami polskimi, pruskimi oraz niemieckimi i utrwalony w twórczości tworzących tutaj pisarzy i poetów. Główna część muzeum to cztery pomieszczenia. W pierwszym zobaczymy mapy prezentujące zmiany terytorialne w Prusach na przestrzeni dziejów oraz dowiemy się, dlaczego na Mazurach mówiono i pisano po polsku. Klimat przedwojennego Ogródka, Klus, Orzysza czy Skomacka Wielkiego oddają stare fotografie, dzięki którym łatwiej można wczuć się w atmosferę sprzed



„Pieśni mazurskie”, wydanie z 1927.

niemal 100 lat. W kolejnej sali znajdują się drukowane po polsku czcionką gotycką księgi, m.in. Stary i Nowy Testament, oraz fragmenty utworów poetów ludowych, którzy tworzyli na Mazurach. Jest to przestrzeń, gdzie można poznać najbardziej znanych lokalnych działaczy, którzy budowali tutejszą tożsamość. Trzecie pomieszczenie pełne jest rękopisów utworów Michała Kajki. W gablotach prezentowane są książki z księgozbioru poety, który w Ogródku prowadził od XIX w. czytelną ludową dla lokalnej społeczności. Do czwartego pomieszczenia wstawiono sprzęt i meble z dawnej mazurskiej kuchni. Wśród nich znajdziemy m.in. zydle, ławy, jak również drewniane miski, żelazko na węgiel drzewny czy młynek do mielenia kawy.

Fot. Muzeum Michała Kajki w Ogródku.



Michał Kajka z żoną Wilhelminą oraz z synami Gustawem i Adolfem.



Dom Michała Kajki wybudowany w latach 80. XIX w., dziś siedziba muzeum.

W Ogródku oprócz muzeum znajduje się Biblioteka Mazurska z unikatowym księgozbiorem dotyczącym regionu. Organizowane są również lekcje na temat twórczości Kajki czy historii i obrzędowości regionu, a latem wyjątkowe spotkania z poezją śpiewaną, piosenką autorską i muzyką kameralną. Gościli tutaj m.in. Hanna Banaszak, Piotr Machalica, Tadeusz Woźniak, Grzegorz Turnau, Adrianna Biedrzyńska, Krzysztof Stelmaszyk, Katarzyna i Cezary Żakowie.

Co mówią daty i liczby?

- W Bibliotece Mazurskiej zgromadzono ponad 2,1 tys. publikacji. Pierwsza czytelnia działała w domu Kajki już w 1890 r. i liczyła wówczas 1 tys. woluminów, wśród nich znajdowały się dzieła m.in. Mickiewicza, Sienkiewicza czy Konopnickiej.
- Za życia poety ukazał się tylko jeden tomik jego utworów. „Pieśni mazurskie” zostały wydane drukiem w 1927 r.
- Szlaki – rowerowy² i kajkowy³ – im. Michała Kajki liczą odpowiednio 37 km oraz 58 km i są jednymi z najbardziej malowniczych tras w regionie.

Czy wiesz, że...

W XVI w. za czasów Albrechta Hohenzollerna Mazurzy przyjęli luteranizm, co spowodowało rozkwit piśmiennictwa na Mazurach. Zaczęły pojawiać się pierwsze publikacje w języku polskim, a w 1546 r. założono gimnazjum, które przez wiele lat było ośrodkiem polskości w tym regionie.

Bard ziemi mazurskiej

Jeszcze w latach 30. XIX w. w powiecie etckim mówiło się w gwarze mazurskiej języka polskiego, ale z czasem i tutaj nasiliła się germanizacja. Do walki o język i kulturę stanęło wówczas wielu Mazurów, wśród nich urodzony w 1858 r. w Skomacku Wielkim – Michał Kajka. Z powodu trudnej sytuacji rodzinnej zrezygnował z marzeń, by zostać nauczycielem, i zdobył zawody cieśli i murarza. Pierwsze wiersze napisał podobno jako 12-latek. Jak sam twierdził, miał do tego „nadzwyczajną chęć, może i trochę talentu”, którego rozwój zawdzięczał „niedoli rodaków za czasów Bismarcka”. W swoich utworach poruszał tematykę dotyczącą troski o język polski, religię, a także spraw życia codziennego mieszkańców Mazur. Duży wpływ miał na niego jeden z czołowych lokalnych działaczy w regionie Jan Karol Sembrzycki, który nauczył go mówić poprawną polszczyzną i podsunął narodową literaturę. Dwa przełomowe momenty przypadają na 1884 r., kiedy zadebiutował na łamach pisma „Mazur”, oraz na 1896 r. – wówczas opowiedział się za radykalnym programem Mazurskiej Partii Ludowej. Publicznie występował w obronie języka polskiego i bardzo przeżył

Fot. Muzeum Michała Kajki w Ogródku.

Zaczytaj się w Warmii i Mazurach

Muzeum w Ogródku stara się ocalić od zapomnienia nie tylko postać Michała Kajki, lecz także innych poetów i pisarzy związanych z tym regionem. To tutaj urodzili się, mieszkali lub bywali m.in. Konstanty Ildefons Gałczyński, Igor Newerly, Ignacy Krasicki, Irena Kwintowa, Maria Zientara-Malewska, Erwin Kruk i Gustaw Gizewiusz, Kazimierz Orłoś, Michał Komar czy Agnieszka Osiecka⁴. Krocząc ich śladami, na nowo odkryjecie świat literatury. Warto również sięgnąć do „Literackiego atlasu Warmii i Mazur” Ewy Zdrojkowskiej. To cykl reportaży o wyjątkowych artystach słowa pokazujący ich tu i teraz, jako osoby z krwi i kości – ich codzienność, wrażliwość, okrucieństwa istnienia, które do dziś możemy odnaleźć w pejzażu tego regionu.

klęskę w plebiscycie w 1920 r., kiedy ludność zamieszkująca Warmię, Mazury i Powiśle zdecydowała o pozostawieniu tych terenów w granicach Prus Wschodnich i Prus Zachodnich. Nie zaprzestał aktywności społecznej i nadal działał w wielu organizacjach mazurskich, jednak w latach 30. XX w. stawało się to coraz trudniejsze. Władze niemieckie uniemożliwiły mu publikację utworów i zabroniły m.in. udziału w wycieczce do Polski. Zmarł w 1940 r. w Orzyszu.



Kuchnia mazurska z początku XX w.

Pomnik trwalszy niż ze spiżu

Tuż po wojnie Michał Kajka został pośmiertnie odznaczony Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski, stał się bohaterem dramatu „Chata mazurska” autorstwa Anny Kamińskiej i Henryka Syski, a jego utwory znalazły się w wielu antologiach. Pierwsze tomiki z wyborem wierszy poety z Ogródka ukazały się w latach 50. XX w., a ostatnie cztery dekady przyniosły kolejne zbiory oraz opracowania jego twórczości autorstwa m.in. prof. Zbigniewa Chojnowskiego. Ulicę Kajki znajdziemy w prawie każdym mazurskim mieście i nie



W swoim domu w Ogródku Michał Kajka przy wsparciu Towarzystwa Czytelni prowadził bibliotekę, która liczyła kilka tysięcy woluminów.

tylko, są również w Warszawie, Białymstoku czy Koszalinie. Jest patronem wielu szkół, młagowskiego szpitala, a dawna wieś Buchwalde po wojnie została nazwana Kajkowo. W setną rocznicę urodzin poety w Etku odsłonięto pomnik „wieszcza i nauczyciela mazurskiego ludu”, a od prawie 20 lat odbywa się Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Michała Kajki organizowany przez Muzeum w Ogródku i Centrum Biblioteczno-Kulturalne w Orzyszu – Polana Kultury. Jego twórczość inspirowała również świat muzyków – melodie do jego utworów stworzyli m.in. Monika Wierzbicka i Bogusław Trupacz.

¹ Już pięćdziesiąt lat [w:] Mały kancjonał mazurski i opowieści ucieszne, oprac. filologiczne i wstęp Z. Chojnowski, str. 209.

² pl.wikipedia.org/wiki/Szlak_im._Micha%C5%82a_Kajki [dostęp: 29.05.2024].

³ pl.wikipedia.org/wiki/Szlak_kajakowy_im._Micha%C5%82a_Kajki [dostęp: 29.05.2024].

⁴ michalkajka.pl/nasza-oferta/szlak-literacki/ [dostęp: 29.05.2024].

Źródła:

michalkajka.pl [dostęp: 29.05.2024].

pl.wikipedia.org/wiki/Micha%C5%82a_Kajka [dostęp: 29.05.2024].

pl.wikipedia.org/wiki/Muzeum_Micha%C5%82a_Kajki_w_Ogr%C3%B3dku [dostęp: 29.05.2024].

Warmia w trybie slow

Niektórzy, aby poznać dany region, lubią podróżować do jego największych miast i zwiedzać najbardziej oblegane punkty. Inni mają potrzebę poznawania tego, co najlepsze na danych terenach, inaczej – spokojniej, z dala od miejskiego zgiełku. Czasem jednak znalezienie prawdziwych perełek na własną rękę to nie lada wyzwanie. Na szczęście na Warmii jest ktoś, kto może w tym pomóc.

autorka: **Aleksandra Cebula**

Są ludzie, którzy znają region jak własną kieszeń. Wiedzą, do kogo zajrzeć, aby z pobytu wyciągnąć jak najwięcej doświadczeń. Taką osobą jest fotografka Joanna Barchetto-Sojka, która z tęsknoty do swojej małej ojczyzny po latach emigracji wróciła z Nowego Jorku. Swoją miłość do Warmii przekuła w wyjątkowy projekt – wraz ze swoim mężem Kubą Sojką promują kulinarne i artystyczne walory Warmii.

Warming to przewodnik po regionie, który przybliża go z tej bardziej kameralnej, naturalnej strony. Oprócz promowania lokalnej kultury, artystów, produktów i ich wytwórców Warming organizuje liczne wydarzenia i warsztaty – od artystycznych po kulinarne i life-style'owe. Innymi słowy, dba o to, aby o bogactwie warmińskiej wsi dowiedziało się jak najwięcej osób.

Kulinarne Biuro Podróży

Jednym ze sposobów Warmingu na opowiedzenie o regionie są wycieczki szlakiem najlepszych kulinarnych miejsc rozsianych po warmińskich miejscowościach. To jednodniowa, spokojna przygoda, podczas której przewodniczka prowadzi po gospodarstwach, w których na co dzień powstają ekologiczne produkty. To także szansa na poznanie małomiejskich targów, podziwianie warmińskiej przyrody z bliska, zobaczenie naturalnych atrakcji, pięknych ogrodów i miejsc wypełnionych lokalną sztuką. Najważniejszym punktem całej wyprawy jest degustacja warmińskich specjałów, które można też nabyć wprost od producentów, aby zabrać kawałek Warmii do swoich domów. By ruszyć w teren, można spokojnie odłożyć telefon i dać się poprowadzić. Zdjęcia? Nie trzeba się o to martwić – zadba o nie organizatorka. Goście mają tylko dwa zadania – być i chłonąć Warmię wszystkimi zmysłami.

Oprócz wycieczek degustacyjnych Warming organizuje inne ciekawe wydarzenia. W tym roku odbył się już m.in. III Najlepszy Festiwal Lokalnych Serów na Warmii i w Oberlandzie „Na Serio”, a przed nami jeszcze Warming Apple Pie i Warming Pumpkin Fest – doroczne konkursy kulinarne połączone z lokalnymi targowiskami, które zrzeszają miejscowych restauratorów, rolników i amatorów dobrego jedzenia. To święta spokoju i powolnego rozkoszowania się naturą. Najlepsze kawiarnie z regionu wypiekają jabłkowe strudle, prześcigają się w dyniowych wypiekach, a wszystko w rodzinnej, sąsiedzkiej atmosferze *slow* z muzyką na żywo.



Joanna Barchetto-Sojka.

Fot. Warming, Joanna Barchetto-Sojka.



Wydarzenia odbywają się w zaprzyjaźnionych gospodarstwach agroturystycznych.

W warmingowym kalendarzu cyklicznie pojawiają się zaproszenia na FARM TOUR. To dzień na farmie, w trakcie którego goście mają okazję doświadczyć tej rzeczywistości na własnej skórze i wziąć udział w warsztacie ogrodniczym, a na koniec skosztować plonów z gospodarstwa przy wspólnym stole.

Warming ma swój punkt informacyjny w Olsztynie, w którym można też kupić lokalne produkty od miejscowych dostawców, poznać ofertę sezonowych wycieczek degustacyjnych, a niekiedy wziąć udział w ciekawych warsztatach – np. kulinarnych z przygotowywania pysznych śniadań z lokalnych i sezonowych produktów. W ich trakcie można się dowiedzieć m.in., jak stosować w swoim domu zasadę zero waste.

Kulinarne Biuro Podróży
ul. Dąbrowszczaków 28, Olsztyn

„Warming – przewodnik kulturalno-kulinarne po Warmii” to seria reportaży, w których Joanna Barchetto-Sojka przybliża wiejską rzeczywistość, mieszkańców i lokalnych twórców słuchaczom Radia UWM FM. Audycje są emitowane w każdą pierwszą niedzielę miesiąca, ale można je odsłuchać również na profilu „Warming tu bywa” na Spotify.



Kieszonkowe Ministerstwo Kultury

Taniec, muzyka, teatr, śpiew – to wszystko w klimatycznej atmosferze warmińskich wsi. Kameralne koncerty pod drzewami, plenerowe występy na łąkach albo w stodołach. Czy tak wygląda artystyczna strona Warmii? Gdy dni są długie i ciepłe, pogoda zachęca do odwiedzin wszelkich ośrodków kulturalnych. A te ukryte w niewielkich miejscowościach okazują się prawdziwymi perełkami. Można tu znaleźć m.in. pracownię ceramiczną Cegielnia Art, Teatr oraz Scholę Węgałty (więcej informacji na str. 52-54) czy Galerię Kawkowo, w której oprócz podziwiania sztuki można napić się aromatycznej kawy. W Nowym Kawkowie znajduje się też wyjątkowe gospodarstwo Lawendowe Pole, a w nim Lawendowe Muzeum Żywe, czyli miejsce, które oprócz działalności typowo muzealnej dba też o aspekty twórcze – możemy tu zdobyć wiedzę na temat uprawy lawendy i tutejszej plantacji (pierwszej plantacji lawendy na Warmii), a także wziąć udział w koncertach, spotkaniach czy warsztatach.

Z kolei Warming stanowi łącznik między artystami i widzami, odwiedzając z kamerą ich domostwa, pracownie i realizując dokumentalne formy filmowe. Pozwala bliżej poznać artystów, których sztuka może się beztrudno rozwijać w zgodzie z naturą.

Pomysłodawczyni Warmingu jest też zaangażowana w pracę społeczną i ochronę krajobrazu przyrodniczo-kulturowego Warmii. Jest inicjatorką i współautorką cyklicznej wystawy fotograficznej „Z drzewami po drodze”. To wystawa billboardowa – w miejskich przestrzeniach na wielkoformatowych zdjęciach można zobaczyć przydrożne aleje drzew, charakterystyczne dla regionu, zarówno te istniejące, jak i te, które niestety znikają z krajobrazu.



Sery z Kwaśnego Drzewa Sauerbaum.



Inaczej

Jeśliby chcieć jednym słowem opisać te dwa teatry, byłoby nim właśnie „inaczej”. W stodole, a nie w przestronnych wnętrzach eleganckiego budynku, na skraju lasu, a nie w centrum miasta, blisko człowieka, obrzędów i jego relacji z naturą. Zamiast klasycznej pracy z tekstem improwizacja, eksperyment i sztuka łączenia.

autorka: **Kamila Łukowicz**

WĘGAJTY

W języku Prusów to słowo oznacza las dębowy. To także nazwa małej podolsztyńskiej wsi, w której w 1982 r. zamieszkali Erdmute Sobaszek, aktorka i instrumentalistka, i jej mąż Wacław Sobaszek, znani też jako Wacek i Mutka. W stodole założyli teatr, a trzon tej artystycznej kolonii na początku stanowili także Małgorzata Dzygadło-Niklaus i Wolfgang Niklaus (dawniej słynny Teatr Gardzienice). „Las rósł w pobliżu teatru, teatr wrastał w las”. Istotnym celem działalności Węgajt jest ocalenie od zapomnienia lokalnych tradycji i obrzędów ludowych. Artyści w ramach Projektu Terenowego współpracują z mazurskimi twórcami ludowymi, ale inspiracje czerpią również z wędrowek po innych regionach Polski (Suwalszczyzna i Łemkowszczyzna) i z dalszych podróży – do Macedonii, Słowacji, Białorusi i Ukrainy. Przywożą stamtąd muzykę, taniec, opowieści. Efektem tych etnograficznych poszukiwań są wyjątkowe przedstawienia. To odtworzone ludowe obrzędy – zapusty, alelujki i kołędowanie – kipiące tańcem, muzyką i śpiewem. Spektakle powstające w Węgajtach są skierowane do ludzi otwartych na mniej tradycyjne formy teatralnego wyrazu. Choć kanwą dla niektórych realizacji są znane utwory (m.in. Witolda Gombrowicza, Alfreda Jarry’ego, Adama Mickiewicza, Czesława Miłosza czy Brunona Schulza), to zawsze są one szkieletem inscenizacji, większość – szczególnie nowszych – to kolaże znanych tekstów poetyckich i prozatorskich (Olga Tokarczuk, Halina Poświatowska, Wisława Szymborska), a także własnych tekstów artystów.

Czy wiesz, że...

Od 2003 r. w lipcu w Węgajtach jest organizowany Festiwal Wioska Teatralna, goszczący przedstawienia teatrów niezależnych. Odbývają się tu wystawy, spotkania z pisarzami, ale też koncerty i potańcówki.

Fot. archiwum Teatru Węgajty.



Teatr Węgajty to jeden z najważniejszych polskich teatrów niezależnych. Jest laureatem m.in. głównej nagrody na Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Bez Granic” w Cieszynie.

Od kilkunastu lat takim różnorodnym językiem i bogatymi plastycznymi środkami wyrazu Węgajty opowiadają o świecie współczesnym, o sprawach bliskich każdemu wrażliwemu i inteligentnemu człowiekowi, niezależnie od wieku. W spektaklach pojawiają się wątki znane z newsów, rozmów z najbliższymi i terapeutami, najważniejsze problemy i zjawiska współczesne. Artyści mierzą się z takimi tematami jak wojna, imigracja, („Kroniki nocy”, „Ogień, kryzys, dworzec centralny”), zagrożenia społeczne i ekologiczne (cykl „Woda 2030”, „Powietrze, e(ks)misje”, „Ziemia B”). Opowiadają o samotności współczesnego człowieka, jego obawach o przyszłość, o znaczeniu związków międzyludzkich („Cały ten bajzel” – przedstawienie stworzone przez aktorów w czasie pandemicznej izolacji, „na zoomie”) czy też o tym, że jakość naszego życia to coś więcej niż stan posiadania („Mniej!”).

Węgajty 18, Jonkowo
teatrwegajty.eu

Wybrane spektakle
można zobaczyć
na kanale teatru
na YouTube.
Kliknij w kod
lub go zeskanuj.



¹ archiwumwegajty.pl/historia/historia-teatru [dostęp: 17.06.2024].

Przedział kulturalny

Nieznane fakty, wielkie powroty i intrygujące brzmienia – premiery nadchodzących miesięcy otwierają oczy na to, co nas otacza. Poznajmy więc fascynujący, podwodny świat ryb, odkryjmy, co gra w duszy irlandzkim muzykom, i dajmy się trochę postraszyć i rozbawić ekscentrycznemu upirowi wracającemu po latach...

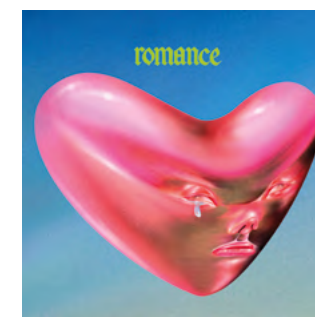


Jonathan Balcombe, „Co wie ryba. Prywatne życie naszych podwodnych kuzynów”, premiera: 25 lipca (Polska)

Do tej pory udało nam się odkryć i sklasyfikować 32 tys. gatunków ryb. Podobno na swoje odkrycie czeka jeszcze ok. 5 tys. Ryby stanowią więc pokąźną siłę. Ale o czym właściwie myślą? Co robią pod wodą? Czy potrafią nas rozpoznać? Są zdolne do bardziej złożonych działań niż płynięcie z prądem? Na te i wiele innych pytań w swojej książce odpowiada Jonathan Balcombe – naukowiec, ekspert od zachowań zwierząt i popularyzator nauki. Autor przedstawia nam zaskakujący świat, w którym ryby są istotami czującymi, świadomymi, towarzyskimi, a niekiedy wręcz zdolnymi do snucia intryg i używania narzędzi. Książka Balcombe’a obala wiele mitów i przekonań, które mamy na temat ryb, i pokazuje, że mimo różnic w budowie ciała potrafią być do nas bardzo podobne...

Fontaines D.C. „Romance”, premiera: 23 sierpnia

Połączenie postpunkowego, garażowego brzmienia z fascynacją literaturą i poezją sprawiły, że debiutancki album Fontaines D.C. – wydany w 2018 r. „Dogrel” – podbił rockowe listy przebojów. Teraz dubliński kwintet wraca z kolejną, czwartą płytą. Nowy album powstał na bazie pomysłów i inspiracji, jakie członkowie zespołu zebrali podczas tras koncertowych w obu Amerykach – występów na wielkich festiwalach i spotkań z innymi artystami, reprezentującymi najróżniejsze gatunki muzyczne. Pierwsze single zwiastujące „Romance” pokazują nowy kierunek muzyczny obrany przez Fontaines D.C., lecz wciąż zachowują charakterystyczny styl irlandzkiej grupy.



„Beetlejuice Beetlejuice”, premiera: 6 września (Polska)

Reż.: Tim Burton, **gatunek:** czarna komedia

Przeszło 30 lat minęło od wydarzeń w domu w Winter River. Upiorny Betelgeuse (wymawiany tak samo jak Beetlejuice, czyli „Sok z żuka”) utknął z powrotem w zaświatach i tylko Lydia Deetz czasem wspomina chaos, który wywołał. Gdy jednak rodzina Deetzów wraca do starego domu, zbuntowana córka Lydie Astrid odkrywa dziwną makietę miasteczka, która okazuje się portalem prowadzącym w zaświaty. Powrót ekscentrycznego demona staje się tylko kwestią czasu. Tim Burton wraca do postaci z filmu, który przyniósł mu w latach 80. XX w. prawdziwą sławę – znów będziemy mogli zobaczyć Winonę Ryder, Catherine O’Hare, młodą gwiazdę Jennę Ortega oraz Michaela Keatona, który ponownie brawurowo wciela się w rolę Betelgeuse’a.



TEATR CHOCHÓŁ

„Teatr Chochół jest spojrzeniem wprost przez otwarte okno na ulotny pejzaż mazurskiej przeszłości, pełnej fascynujących śladów wielu pokoleń i kultur. Próbujemy w nim zatrzymać na chwilę miniony czas” – piszą twórcy teatru na swoim profilu na Facebooku. Jego siedzibą, podobnie jak w Węgajtach, jest stary mazurski budynek gospodarczy – stajnia, która zanim zagościł w niej teatr, przez właścicieli była nazywana Stodołą Chochół. I tak na południu Mazur, w pobliżu wsi Świętajno, na skraju Puszczy Piskiej, powstał teatr niezależny. W 2015 r. Ewa i Robert Wasilewscy z pomocą kolegów ze Stowarzyszenia Twórców i Orędowników Kultury Anima, a także lokalnych mieszkańców stworzyli pierwsze przedstawienie – „Szkoła, die Schule”. Ten spektakl, podobnie jak wiele kolejnych przedsięwzięć, mierzy się z problemami tożsamości kulturowej i narodowej mieszkańców tych ziem na historycznym pograniczu polsko-niemieckim. Mówi o mazurskości, która od lat budzi różnorodne, często błędne skojarzenia. Większość przedstawień – czerpiąc z historycznych zapisów, lecz przede wszystkim

z ustnych, ginących już przekazów – opowiada o tym, co znaczyło żyć na Mazurach, szczególnie w ostatnim stuleciu. Teatr robi to brawurowo, z zaangażowaniem, bo część twórców pochodzi stąd, a część mocno zintegrowała się z lokalną społecznością. Czasem opowiada o tej problematyce komediowo, jak w „Diabli nadali”, sztuce nazwanej osternem, czyli mazurską wersją westernu, innym razem, w „Ringu 1920”, z satyrycznym zacięciem przedstawia okoliczności historycznego plebiscytu, który miał zadecydować o przynależności Mazur do Polski lub Niemiec.



ul. Leśna 25, Świętajno
teatrchochol.pl

Wybrane spektakle
Teatru Chochół
można zobaczyć
na YouTube,
wystarczy kliknąć
w kod lub go
zeskanować.



Fot. archiwum Teatru Chochół.

Fot. materiały prasowe.



Między zamkami

Łynostrada to wyjątkowa trasa rowerowa, która łączy bliskość natury z historycznymi pamiątkami. Zapraszamy w podróż szlakiem zamków, wielkich astronomów, dawnych poetów i dramatycznych bitew.

autor: **Kuba Kozal**

W 2015 r. mieszkańcy Olsztyna zdecydowali o budowie w ramach budżetu obywatelskiego 11-kilometrowego szlaku rowerowego przez miasto. Olsztyńska Łynostrada okazała się sukcesem i wkrótce zaczęto planować jej przedłużenie. W 2021 r. otwarto ostatnie odcinki nowej trasy, dzięki którym zyskała ona długość przeszło 110 km i połączenie ze szlakiem Green Velo.

Od źródeł

Oficjalnie trasa zaczyna się na małej stacji kolejowej Dobrzyń koło wsi Łyna, ale dobrze wydłużyć ją o dystans ok. 10 km i wystartować z Nidzicy. Główną atrakcją miasta jest zamek krzyżacki z XV w. Część zamkowych pomieszczeń zajmuje hotel, ale pozostałe

można zwiedzać. U stóp zamku znajduje się dawny browar, a obecnie wytwórnia miodów pitnych – trunków wpisanych na listę dziedzictwa kulinarnego Warmii, Mazur i Powiśla. Z Nidzicy ruszamy wygodną drogą dla rowerów do Łyny, gdzie wjeżdżamy na Łynostradę. Kolejnym punktem na trasie jest rezerwat Źródła Łyny – warto zboczyć z głównej trasy i zobaczyć, jak kilka niewielkich strumyków w gęstym olsie łączy się w rzekę. Główne rozlewisko otaczają drewniane kładki – przed wejściem na nie trzeba jednak zsiąść z roweru. Za rezerwatem wjedziemy do małej wioski Orłowo. Znajduje się tu duży cmentarz z I wojny światowej – na zacienionej, urokliwej nekropolii spoczywa blisko 1,5 tys. żołnierzy poległych w bitwie pod Tannenbergiem. Dla niemieckiej propagandy z okresu międzywojennego pokonanie tu armii rosyjskiej było zmazaniem krzyżackiej porażki pod pobliskim Grunwaldem 500 lat wcześniej.

Gdzie Warmia, gdzie Mazury?

Niemal cała trasa do Olsztyna biegnie przez gęsty las, ale mniej więcej w połowie drogi zamiast niego zobaczymy otwartą przestrzeń nad Łyną, gdzie mieszczą się dwie wioski: Kurki i Ząbie. To tam jest granica między Mazurami a Warmią, o czym informuje specjalna tabliczka. Za Ząbiami biegnąca po starym, drewnianym mostku



Zamek w Nidzicy.

Łynostrada przekracza Łynę i ponownie zagłębia się między drzewa. Kolejne 18 km to jazda przez niemal bezludne okolice – większość trasy prowadzi przez rezerwat przyrody Las Warmiński. Po drodze minimy pojedyncze ośrodki letniskowe nad Jeziorem Łańskim oraz szczególnie ogrodzony teren rządowego ośrodka w Łańsku. W miejscowości Ruś kończy się leśny odcinek Łynostry – dalej trasa przez Bartążek wiedzie do Olsztyna.

Fot. Adobe Stock, Shutterstock.



Zamek w Olsztynie.



Planetarium w Olsztynie.

Od zagajników do planetarium

Choć olsztyński odcinek Łynostrady biegnie przez środek miasta, zaskakująco mało fragmentów poprowadzono po jego ulicach. Szlak jest wytyczony wzdłuż rzeki, przez podmokłe zagajniki, Park Centralny i Las Miejski, dzięki czemu pozostaje blisko natury. Ale warto odbić z trasy i poznać bliżej miejskie oblicze stolicy Warmii i Mazur. Olsztyn może poszczycić się klimatycznym starym miastem, XIV-wiecznym gotyckim Zamkiem Kapituły Warmińskiej, którym zarządzał niegdyś Mikołaj Kopernik, a który dziś jest siedzibą Muzeum Warmii i Mazur, czy pochodzącą z tego samego wieku bazyliką konkatedralną św. Jakuba Apostoła. Z Kopernikiem pośrednio wiąże się inna atrakcja Olsztyna – planetarium jest współczesną budowlą, ale pozwala oglądać olsztyńskie niebo, które kiedyś zainspirowało wielkiego astronoma. To tylko niektóre ze skarbów miasta – odkrywanie pozostałych nie powinno przysporzyć problemów, na ulicach Olsztyna bowiem wytyczono wiele wygodnych ścieżek rowerowych.



Meandry Łyny.

W otwartym terenie

Trasa na północ od Olsztyna ma inny charakter – lasy ustępują otwartym przestrzeniom i licznym miejscowościom mijanym po drodze. W Dobrym Mieście Łynostrada przebiega obok górującego nad miejscowością ceglanego kościoła Najświętszego Zbawiciela i Wszystkich Świętych. Pochodząca z XIV w. świątynia jest drugim największym tego typu budynkiem na Warmii. W Smolajnach można zobaczyć pałac biskupów warmińskich – jednym z jego mieszkańców był Ignacy Krasicki. Obecnie ten XVIII-wieczny gmach jest w remoncie – ma tu powstać muzeum poświęcone postaci biskupa-poety. Za Smolajkami trasa po raz ostatni zagłębia się w las, prowadząc do punktu widokowego, z którego pięknie widać dolinę Łyny.



Pałac biskupów warmińskich w Smolajnach.

Połączenie ze światem

W Lidzbarku Warmińskim Łynostrada ma swój koniec – tu łączy się z trasą Green Velo, prowadzącą od Elbląga, przez Mazury i Podlasie, aż po Lubelszczyznę i Podkarpacie. Samo miasto jest jednak warte zwiedzenia. Najbardziej efektowną budowlą jest położony w widłach Łyny i Symsarny Zamek Biskupów Warmińskich. Część zamku służy dziś jako hotel, natomiast w pozostałych pomieszczeniach urządzono Muzeum Warmińskie oraz galerię sztuki – w tym wystawę malarstwa współczesnego. Do cennych zabytków miasta należą też rówieśniczka zamku, czyli kolegiata św. św. Piotra i Pawła z XIV w., i pochodząca z XV w. Brama Wysoka – jedna z najbardziej monumentalnych budowli tego typu w tej części Polski. Nieco młodsza jest Oranżeria Krasickiego – pawilon z XVIII w., który niegdyś sąsiedował z ogrodami biskupimi. Jak wskazuje nazwa, było to ulubione miejsce Ignacego Krasickiego, w czasach gdy kierował tutejszą diecezją.



Mury Dobrego Miasta.

Łynostrada to trasa, która powstała dzięki zaangażowaniu olsztyńskich aktywistów i miłośników jazdy na rowerze. Szlak ma zróżnicowaną nawierzchnię – w większości fragmentów asfaltową lub szutrową, ale czasem zdarzają się dziurawe lub grząskie, piaszczyste odcinki. Jednak widoki i atrakcje napotkane po drodze z pewnością wynagrodzą trudy jazdy!



Zamek w Lidzbarku Warmińskim.

Fot. Adobe Stock, Shutterstock.

Mazury, Mazury, cud natury

A jeśli Mazury, to oczywiście jeziora. Ten, kto podejmie próbę ich zliczenia, zatrzyma się dopiero w okolicach 2,6 tys. Odwiedzenie każdego z nich jest raczej poza zasięgiem przeciętnego turysty, ale już wycieczka szlakiem tych, które można opisać przy użyciu przedrostka „naj”, wydaje się całkiem realnym i dobrym pomysłem.

autorka: **Anna Chmiel**

Większość śmiazków swoją wizytę w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich zapewne postanowi rozpocząć od zbiornika Sperden, o którym pierwsze wzmianki pochodzą z 1450 r., kiedy władali nim jeszcze Krzyżacy.

Największe polskie

Swoją dzisiejszą nazwę, Śniardwy, jezioro otrzymało urzędowo równo 500 lat później, w 1950 r. Niemal 100 km linii brzegowej i powierzchnia ok. 115 km kw. czynią z niego niekwestionowanego lidera w naszym kraju pod względem

wielkości. Z tego tytułu panuje tu bardzo często zmienna aura i więcej silne wiatry, generujące całkiem pokaźne fale. W połączeniu z nie za dużą głębokością, wynoszącą średnio niecałe 6 m, i licznymi głazami narzutowymi, które znajdują się na dnie, jezioro stanowi nie lada wyzwanie dla żeglarzy. Dla równowagi dużą atrakcję w przemierzaniu jego szerokich wód stanowią wyspy – dawniej było ich osiem, dzisiaj mówimy o sześciu, gdyż jedna połączyła się ze stałym lądem w wyniku zarastania, a druga za sprawą zbudowanej już ludzką ręką grobli.

Jezioro Nidzkie.



Najgłębsze, czyli które?

Jeśli największe nie jest najgłębsze, to które wiedzie prym w tej kategorii? Palma pierwszeństwa na całą Warmii i Pojezierzu Mazurskim przypada zbiornikowi o trudnej i pewnie mniej znanej nazwie Wuknsniki (Wuknsniki). Jego dno sięga niebagatelnych 67 m, a średnia głębokość wynosi aż 23 m. Nic więc dziwnego, że przejrzyste wody jeziora działają na miłośników nurkowania niczym magnes. Wuknsnikom niewiele ustępują Babięty Wielkie, których głębokość maksymalna to 65 m. Z kolei najgłębszym akwenem leżącym na Szlaku Wielkich Jezior Mazurskich jest jezioro Tałty. Wypełnia ono ogromną rynną polodowcową i sięga niemal 51 m w głąb ziemi.

Długość ma znaczenie

W rankingu „naj” nie może zabraknąć oczywiście tego najdłuższego – i to nie tylko na Mazurach, ale też w całej Polsce. Jeziorak, bo o nim mowa, rozciąga się na długości 27,5 km. Jest jednocześnie zbiornikiem dość płytkim – jego średnia głębokość to 4 m, a maksymalna 13 m. Za to znajduje się na nim aż 16 wysp, w tym jedna z największych w Polsce wysp położonych na jeziorze, czyli Wielka Żuława, o powierzchni 82 ha.



Jeziorak.

Szlak Wielkich Jezior Mazurskich

Trakt żeglowny składający się z ponad 20 akwenów połączonych kanałami. Udostępniony dla jachtów napędzanych siłą wiatru, łodzi motorowych, a nawet większych statków Żeglugi Mazurskiej. Należy do największych atrakcji turystycznych północno-wschodniej części Polski. W linii prostej liczy 111 km. Oprócz szlaku głównego wyznaczonych jest pięć szlaków bocznych. Razem to ponad 150 km drogi wodnej przygotowanej dla żeglarzy i wodniaków.

Fot. Adobe Stock.



Jezioro Wuknsniki (Wuknsniki).

Maleńki Kotek

Było o największym, zatem i o najmniejszym należy wspomnieć, czyli o Kotku, bo tak wdzięcznie nazywa się najmniejsze jezioro w Krainie Wielkich Jezior Mazurskich. Długość szlaku przez zbiornik to raptem 480 m. Pomimo mało spektakularnych rozmiarów Kotek jest ostoją dla ptaków, które chętnie zamieszkują szuwały na jego brzegach.

30-centymetrowa Mewa

Czy 30 cm to dużo? Jeśli mowa o głębokości jeziora, to chyba nie. Wyobraźcie sobie, że to mniej więcej tyle, ile liczy wysokość kartki formatu A4. Takim właśnie wynikiem legitymuje się Mewa – zbiornik wodny z pływającymi wyspami i częścią rezerwatu ornitologicznego.

A gdzie najbardziej dziko?

Tam, gdzie rezerwat, gdzie ptaki, gdzie najmniej zmieniony przez człowieka akwen. Tam, gdzie strefa ciszy, gdzie zakaz używania silników spalinowych, gdzie brzegi porośnięte kompleksami leśnymi Puszczy Piskiej – słowem, nad Jeziorem Nidzkim. Jednym z najbardziej dzikich i dziewiczych jezior na całych Mazurach.

A wy jakie „naj” dodalibyście do tego zestawu?



Śniardwy.

Wyjazdy i powroty...

A do każdego warto się przygotować. Jak wiadomo, diabeł tkwi w szczegółach, a małe rzeczy mogą ułatwić i uprzyjemnić nawet długą podróż. Poznajcie nasze typy przydatnych gadżetów.



Saszetka Sling Bag

Najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak pieniądze, karta kredytowa, telefon i dokument tożsamości trzeba mieć zawsze przy sobie. Wszystkie pomieszczą się w nerce. Niekrepujący ruchów gadżet zapewni swobodę podczas przemieszczania się i poczucie bezpieczeństwa. Został uszyty z wytrzymałej tkaniny Cordura®, ma przegrody i regulowany pasek zamykany na magnetyczną klamrę Fidlock®. Wnętrze wyściełane jest wodoodporną tkaniną.

Cena: 219 zł

pak-in.pl

Pokrowiec do pakowania Thule Clean / Dirty Packing Cube

Pakowanie się nie należy do ulubionych czynności podróżnych, zwłaszcza jeśli chodzi o to przed powrotem z wakacji. Może być jednak przyjemniejsze z pokrowcem, który nie tylko ułatwia utrzymanie rzeczy w porządku, lecz także ma dwie przegrody, a jedna z nich jest przeznaczona na rzeczy wymagające prania. Można do niej włożyć również mokry ręcznik czy strój kąpielowy – ta część pokrowca jest uszyta z nieprzemakalnego materiału.

Cena: 159 zł

thule.com/pl



Mata wielofunkcyjna dla psa

Podczas podróżowania z pupilem trzeba mieć na uwadze również jego komfort. Dwustronna, wodoodporna i łatwa w utrzymaniu mata sprawdzi się w każdym miejscu. Ponadto składana w kształt torby, ozdobiona wakacyjnym printem będzie się świetnie prezentować na ramieniu.

Cena: 125 zł

wyrko.com.pl

Fot. materiały prasowe.

Bliźniak genetyczny poszukiwany

Co 40 min ktoś w Polsce dowiaduje się, że choruje na nowotwór krwi lub inną chorobę układu krwiotwórczego. Tylko 25 proc. osób znajdzie pomoc w swojej rodzinie – aż 75 proc. musi liczyć na pomoc niespokrewnionego dawcy. Jak informuje Fundacja DKMS, prawdopodobieństwo znalezienia odpowiedniej osoby wynosi od 1 tys. do nawet kilku milionów.



Bohaterowie na wyciągnięcie ręki

PKP Intercity zatrudnia blisko 9,5 tys. osób. Od wielu z nich zależy zdrowie i życie pasażerów, którzy podróżują koleją. Nasi pracownicy to ludzie odpowiedzialni, kompetentni i wrażliwi na potrzeby innych. Wśród nich są zarówno honorowi dawcy krwi, jak i dawcy szpiku. Przemysław Jung jest Kierownikiem pociągu pasażerskiego. W maju oddał szpik pięcioletniej dziewczynce. Z kolei Rafał Skiba piastuje stanowisko Głównego Specjalisty w Biurze Logistyki i Administracji – w czerwcu przekazał szpik na rzecz mężczyzny z Niemiec.

I ty możesz pomóc

Choć poszukiwanie bliźniaka genetycznego może trwać wiele lat, to temat ten jest na tyle ważny, że warto mu poświęcić uwagę. – Nie ma się czego bać, ryzyko jest minimalne, a warto! To genialna sprawa, nie mieści się w głowie. Wystarczy odwrócić sytuację: gdyby,

nie daj Boże, to nam potrzebny był szpik, to chcielibyśmy otrzymać szansę na życie – mówi Przemysław Jung. A Rafał Skiba dodaje: – Każdy, niezależnie od pochodzenia i wieku, chce żyć jak najdłużej, dla siebie i bliskich. Chciałem po prostu pomóc drugiemu człowiekowi, który znalazł się w potrzebie. Zachęcam do rejestracji w DKMS, bo dzięki temu zwiększamy szanse na nowe, zdrowe życie dla osób chorych na nowotwory krwi, dla których jedyną nadzieją jest odnalezienie bliźniaków genetycznych. Kto wie, może czekają właśnie na was!



Fundacja DKMS

Międzynarodowa organizacja non profit zajmująca się walką z nowotworami krwi i innymi chorobami układu krwiotwórczego.

Więcej na dkms.pl



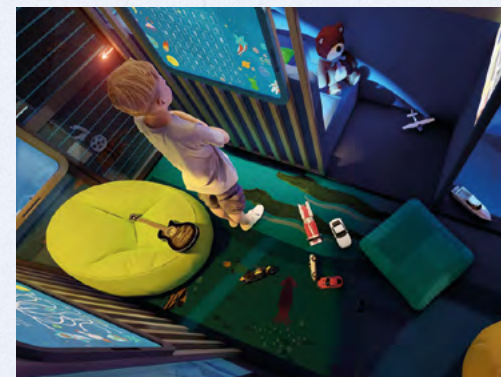
Tak wygodnie jak w wagonie

PKP Intercity i Fabryka Pojazdów Szynowych – H. Cegielski podpisały kontrakt na dostawę 300 nowych wagonów zaprojektowanych w zupełnie nowym standardzie i designie. Zamówienie może zostać powiększone o kolejne 150 pojazdów.

Nowe składy pojawiają się na torach już w 2026 r. Pojadą one z prędkością do 200 km/h w składach pociągów Express InterCity i Intercity. W planie jest także możliwość wjeżdżania nimi do Czech, Niemiec, Austrii, Słowacji, Węgier i Litwy. Pasażerowie będą mieli do dyspozycji przedziały, przestrzeń bez przedziałów z fotelami w układzie lotniczym i ze stolikami. Pojazdy będą dostosowane do potrzeb osób z niepełnosprawnościami. Kontrakt obejmuje także wagony rowerowe, restauracyjne oraz z miejscami do leżenia i sypialne. Po skorzystaniu z prawa opcji każda z kategorii będzie poszerzona o dodatkowe jednostki – od 13 do 40 sztuk.



To największy w historii naszej spółki, pod względem liczby pojazdów, przetarg taborowy. Wykonawca został wybrany w postępowaniu w trybie przetargu nieograniczonego.



Janusz Malinowski
prezes PKP Intercity SA

Priorytetem PKP Intercity jest zwiększenie liczby miejsc dla naszych pasażerów. Realizacja zamówienia na nawet 450 wagonów dostarczy niezbędny tabor do obsługi rosnącej liczby podróżnych. Wagony zapewnią pasażerom nowy standard podróży, będą wygodniejsze niż te, których dotychczas używaliśmy. Kupujemy je także z myślą o otwarciu krajowego rynku kolejowego na konkurencję.

Nowością będą kolorystyka wnętrza, dekoracyjne oświetlenie czy elementy zabudowy imitujące drewno. Wszystkie zakupione wagony będą klimatyzowane. Będzie w nich bezprzewodowy Internet, system indywidualnego oświetlenia. Przy fotelach zostaną zainstalowane gniazda elektryczne, porty USB i ładowarki indukcyjne. Na tablicach świetlnych dynamiczny system informacji dla pasażerów będzie wyświetlał bieżące komunikaty. Wagony zostaną wyposażone w system zdalnej diagnostyki, monitoring z możliwością zdalnej transmisji danych i system przeciwpożarowy. W wagonach pierwszej i drugiej klasy pasażerowie zyskają także dodatkową przestrzeń na bagaże pod fotelami. Rodzice podróżujący z dziećmi skorzystają natomiast ze specjalnej przestrzeni, która będzie połączeniem części pasażerskiej z bezpieczną przestrzenią do zabaw.

Wartość zamówienia wynosi 4 mld 239 mln zł brutto. Kwota wzrośnie do 6 mld 358 mln zł brutto po zwiększeniu zamówienia.

Zanim pociąg wyruszy w drogę...

...i dowiezie pasażerów do celu, niezbędna jest codzienna praca wielu osób. Aby pokazać, jak od kuchni wygląda przygotowanie składów do drogi i jakie zadania wykonują zaangażowani w to odpowiedzialne przedsięwzięcie pracownicy, zapraszamy do Wrocławia, gdzie zaglądamy do hal serwisowych wagonów PKP Intercity.

autorka: **Katarzyna Matusz**, wideo: **Izabela Dulapa**

Mieczysław Placek, Rewident Sekcji Realizacji Przewozów we Wrocławiu.

Naszym przewodnikiem jest Marek Obrzanowski, Naczelnik Sekcji Napraw Taboru: – Jeżeli rewident stwierdzi, że wagon lub lokomotywa są uszkodzone i wymagają przeglądu, są one wyłączane z ruchu i kierowane do warsztatu. Ten etap w języku kolejowym nazywa się: utrzymaniowo-naprawczy. Załoga, w której skład wchodzi elektrycy, mechanicy, elektronicy, mistrz i odbiorca techniczny taboru, usuwa drobne usterki oraz naprawia podwozia, wnętrza wagonów, drzwi, klimatyzację i wentylację. Tego rodzaju prace są zaplanowane na jedną zmianę roboczą, czyli osiem lub dwanaście godzin. Jeżeli wagon wymaga modernizacji lub większej reperacji, robią to inne, specjalizujące się w tym firmy.



Nasz tabor jest coraz bardziej skomplikowany, zaawansowany technologicznie oraz informatycznie i nierzadko mamy problem w znalezieniu na rynku pracowników o odpowiednich kwalifikacjach. Dlatego tutaj, w wagonowni we Wrocławiu, poszukujemy pracowników, którzy nie muszą mieć ukończonych kierunków transport kolejowy czy utrzymanie taboru, ale są specjalistami, jeżeli chodzi o informatykę, komputery.

Zapraszamy także do obejrzenia materiałów wideo w naszych social mediach, na Facebooku, LinkedInie i X.



Poznaj nas bliżej: Rewident taboru

Osoby na tym stanowisku mają kluczowe znaczenie w zapewnianiu bezpieczeństwa podróżnym w ruchu i redukcji ryzyka wypadków kolejowych. Swoje zadania wykonują w systemie równoważnego czasu pracy, która jest bardzo odpowiedzialna, wymagająca spostrzegawczości, skrupulatności oraz umiejętności działania pod presją czasu.



autorka: **Iga Starowicz, Specjalista,
Zakład Południowy w Krakowie**

Obowiązki rewidenta

Osoba pełniąca tę funkcję nadzoruje stan techniczny i sanitarny wszystkich pojazdów kolejowych w pociągach przyjeżdżających i odjeżdżających oraz znajdujących się w rejonie właściwych posterunków, czyli miejsc pracy rewidentów. Spoczywa na niej odpowiedzialność za dopuszczanie do ruchu wagonów i zespołów trakcyjnych w dobrym stanie technicznym oraz przygotowanie zespołów do wysyłki w celu wykonania napraw, które wykraczają poza możliwości naprawcze posterunku, a także przeglądów okresowych.

Rewident usuwa drobne usterki przy wagonach oraz zespołach trakcyjnych. Decyduje, które wagony należy wyłączyć z użytku, dokonuje ich odbioru po naprawach, czasem również przeprowadza w określonym zakresie przeglądy. W swojej pracy posługuje się przyrządami pomiarowymi, takimi jak manometr. Ponadto współpracuje z elektrykami, rzemieślnikami i monterami, a także z dyżurnymi ruchu oraz kierownikami pociągu.

Dwie drogi do kariery

W pierwszym wariantcie należy mieć wykształcenie co najmniej średnie, średnie branżowe lub ukończony kierunek studiów, na którym programy edukacyjne



zawierają zagadnienia z zakresu budowy pojazdów szynowych, mechaniki, elektryki lub mechatroniki, i odbyć staż w postaci przygotowania zawodowego. W drugim wymagane jest wykształcenie co najmniej zasadnicze zawodowe lub zasadnicze branżowe, należy również przepracować rok przy naprawie i utrzymaniu taboru kolejowego oraz odbyć przygotowanie zawodowe. Kandydat na rewidenta taboru podczas stażu stanowiskowego i szkolenia praktycznego zdobędzie wiedzę



Krzysztof Makuch, Rewident z Zakładu Zachodniego.

m.in. z zakresu budowy, naprawy i utrzymania taboru kolejowego oraz przewozu towarów niebezpiecznych i przesyłek nadzwyczajnych, a także odbędzie zajęcia próbne pod nadzorem. W wypadku drugiej drogi okres przygotowania i stażu wymaga odbycia większej liczby godzin szkoleniowych. Warunkiem otrzymania świadectwa kwalifikacyjnego na stanowisko rewidenta jest zdanie egzaminu.

Ukończenie szkoły kolejowej

Nie jest to wymagane, choć szkolnictwo branżowe, także dzięki PKP Intercity, znów się rozwija i coraz więcej tego typu placówek wraca do funkcjonowania. W całym kraju powstają też klasy o profilu kolejowym, a nasza spółka wspiera uczniów poprzez programy stypendialne i stażowe.

Zdobycie wykształcenia i doświadczenia

Można się zatrudnić w PKP Intercity w zawodzie elektryka, mechanika czy nawet rzemieślnika, a po 12 przepracowanych miesiącach starać się zdobyć wymagane uprawnienia dzięki uczestnictwu w kursie na rewidenta. Jeżeli ktoś ma uprawnienia elektryczne po ukończonej szkole, może zostać zatrudniony na stanowisku elektryka. To pozwoli nabyć dodatkowe uprawnienia pozwalające na wykonywanie pracy na bocznicy przy występujących tam napięciach prądu, a następnie podnieść swoje kwalifikacje w trakcie kursu na rewidenta taboru. Jeżeli taka osoba w trakcie 12 miesięcy stażu wykaże dużą chęć rozwoju zawodowego, dobrze funkcjonuje w zespole i chce kontynuować pracę na kolei, może z powodzeniem starać się o to stanowisko.

#PracaKarieraPrzyszłość



Chcesz pracować w PKP Intercity? Zobacz, kogo szukamy do naszych Zakładów w Warszawie, Krakowie, Gdyni i we Wrocławiu: intercity.pl/praca



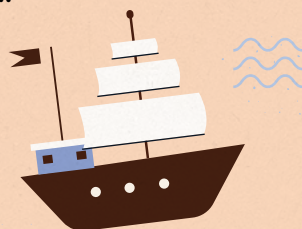
Chcesz uzyskać wykształcenie kierunkowe? Dowiedz się, w której najbliższej placówce możesz je zdobyć. Napisz na adres: staze@intercity.pl



Ścigamy się!

Wygra każdy, kto rozwiąże poprawnie wszystkie zagadki. W tym wyścigu chodzi przede wszystkim o to, by dobrze się bawić. Będziemy kapitanami statków i popłyniemy przez wzburzone fale. Najpierw jednak trzeba pomyśleć, kogo by tu ze sobą zabrać...

autorka: **Agnieszka Gołąbek**



Na pokład!

Znasz powiedzenie „zdrów jak ryba”? Dopasuj do zwierząt odpowiednie słowo. W swojej załodze chcesz mieć kogoś, kto jest: sprytny, zwinny, uparty, mądry i silny.

_____ zdrow _____ jak		_____ jak	
_____ jak		_____ jak	
_____ jak		_____ jak	

Odpowiedź: zwinny jak małpa, mądry jak sowa, silny jak osioł, sprytny jak lis.

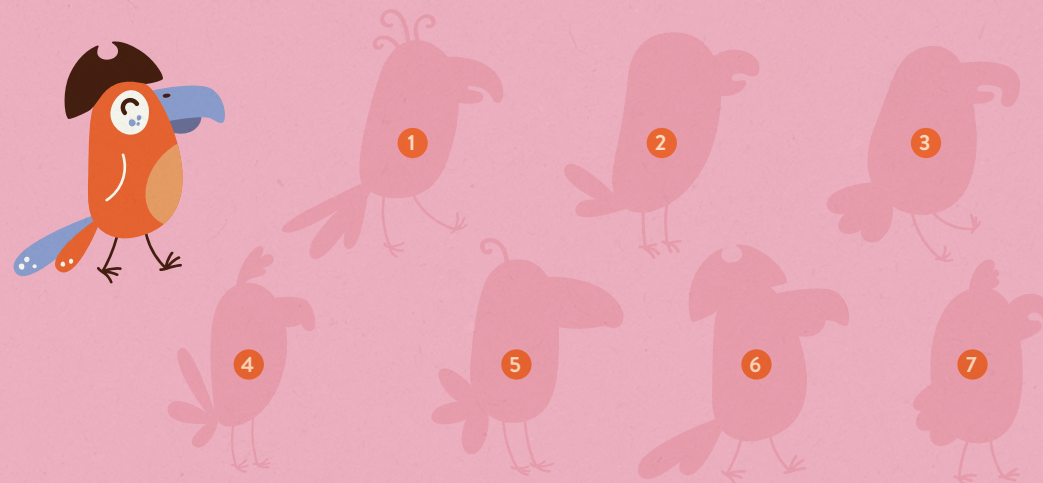
Mleko się rozlało...

I to akurat na mapę, na której był cel naszej eskapady. Oooo nie, nie da się odczytać nazwy. Na szczęście ktoś ją wcześniej zaszyfrował. To dokąd płyniemy? Rozwiąż rebus.

KO — N	— ŁO	P — SZCZ	— ĘZYK	MA —
 				

Jeszcze ja!

O niej zapomnieć nie możemy, ona też chce popłynąć w rejs, i to na ramieniu samego kapitana. Zanim jednak wsiądzie na statek, trzeba znaleźć jej właściwy cień.



Odpowiedź: cień ma numer 6.

Pośpiewajmy

Znasz szanty? To piosenki śpiewane przez marynarzy. Zaraz, zaraz, ktoś w naszej szancie ukrył pod obrazkami poszczególne słowa. Spróbuj je rozszyfrować. Pamiętaj o rymach!

Już wicher w _____ dmie



Wnet przygoda zacznie się

Popłyniemy poprzez _____



Nasz _____ nie bojąc się wcale

— kamrat, chwat!

Niech zabierze nas już w świat.



Krainy pełne jezior

Lecz nie tylko! Jeśli przeczytaliście ten numer magazynu, wiecie już, że na Warmii i Mazurach jest o wiele więcej atrakcji. Choć do odpytywania i znamienego „wyciągamy karteczki” pozostała jeszcze chwila, a niektórzy z was te czasy mają już dawno za sobą, my chętnie sprawdzimy, ile zapamiętaliście z naszej wspólnej sierpniowej wyprawy.

Quiz wiedzy

1. Najstarszym mostem w Olsztynie jest:

- a. most św. Mikołaja
- b. most św. Wojciecha
- c. most św. Jana Nepomucena
- d. most św. św. Piotra i Pawła

2. Dom, w którym noc z 17 na 18 lutego 1807 r. spędził Napoleon Bonaparte, znajduje się w:

- a. Górowie Iławeckim
- b. Olsztynie
- c. Lidzbarku Warmińskim
- d. Gutkowie

3. Nazwa wsi Onufryjowo wywodzi się od imienia jej założyciela, którym był:

- a. Onufry Zagłoba
- b. Onufry Jakowlew
- c. Onufry Bakobrody
- d. Onufry Oborski

4. Nietoperz z gęstym futerkiem, krótkim pyszczkiem, małymi oczami i uszami zrośniętymi na środku głowy, zamieszkujący obszar Parku Krajobrazowego Wysoczyzny Elbląskiej to:

- a. mupek północny
- b. tipek zachodni
- c. topek południowy
- d. mopek zachodni

5. W Szczytnie wychował się piosenkarz:

- a. Marek Grechuta
- b. Krzysztof Klenczon
- c. Krzysztof Krawczyk
- d. Seweryn Krajewski

6. Dom pisarza Michała Kajki znajduje się w miejscowości:

- a. Dworek
- b. Podwórko
- c. Ogródek
- d. Rzeką

7. Główną atrakcją Nidzicy jest:

- a. zamek krzyżacki
- b. gotycki kościół
- c. barokowy pałac
- d. oranżeria Ignacego Krasickiego

8. Dobre Miasto to nazwa:

- a. dzielnicy Olsztyna
- b. wsi pod Lidzbarkiem Warmińskim
- c. miasta
- d. dzielnicy Mrągowa

Odpowiedzi:
1c, 2a, 3b, 4d, 5b, 6c, 7a, 8c.

Afrykańska ziemia oczami wielkiego podróżnika

Kazimierz Nowak (1897-1937)

Dzięki jego reportażom czytelnicy mogli poznać codzienność oraz styl życia ludów i nieznanych dotąd plemion afrykańskich. Czarny Kontynent przemierzał rowerem, pieszo, konno, czółnem, pociągiem i na wielbłądzie.

autor: Tomasz Rożek

Poznać Afrykę w sposób, w jaki nikt jeszcze tego nie dokonał – to było największym marzeniem urodzonego na Kresach Kazimierza Nowaka, który dokonał wyczynu szalonego nawet jak na dzisiejsze czasy. Jego realizację rozpoczął w 1931 r. W podróż życia spakował dwa aparaty fotograficzne, dubeltówkę, 100 naboji, pistolet automatyczny, koc, siatkę przeciw owadom, namiot, kołki, siekierę, zapasowe opony i szprychy, klej, łaty, szydło, nici, ćwierć kilograma chininy, trochę aspiryny, dwie zmiany ubrania, kilogram cukru, 250 gramów herbaty, trochę oliwy i woreczek mąki kukurydzianej. To wszystko miało mu wystarczyć aż do końca wyprawy. Ta ostatecznie trwała pięć lat.

W Trypolisie ruszył szlakiem liczącym 40 tys. km, przemierzał go w dużej mierze wysłużonym siedmioletnim rowerem. Był zdany wyłącznie na siebie, a przy tym wysyłał na bieżąco relacje i zdjęcia z wyprawy. W trakcie wędrówki oferowano mu kilkakrotnie skrócenie zaplanowanej trasy i powrót do Polski. Nigdy jednak z tych ofert nie skorzystał. Zamiast tego poznawał niezbadane tereny Afryki i z pasją pisał o nieznanym dotąd ludach.

Pozostawił po sobie dziesiątki tysięcy fotografii oraz dobrze udokumentowane relacje z podróży, które były punktem odniesienia do mówienia i pisania o Afryce. Dzięki jego reportażom czytelnicy mogli poznać codzienność i styl życia poszczególnych ludów afrykańskich oraz nieznanych dotąd plemion. Widząc własnymi oczami sytuację na Czarnym Lądzie, podróżnik często powtarzał: „Afryka nie jest kolonią danych państw, lecz kolonią kapitału międzynarodowego”. Krytykował kolonializm sam w sobie.

Podróże fascynowały Kazimierza Nowaka od dzieciństwa (pierwszą odbył w wieku 15 lat). Podczas swojej wędrówki po Afryce mierzył się z poważnymi utrudnieniami logistycznymi, często nie miał pieniędzy, a rower, który był jego głównym środkiem transportu, zawodził na trasie. Jednak jego silna wola i wielka fascynacja Afryką pozwoliły mu na realizację marzenia.



Więcej o losach wybitnych polskich naukowców możecie przeczytać w książce „Akademia Superbohaterów”, wydanej przez Fundację Nauka. To Lubie. Szczegóły na akademiasuperbohaterow.pl.

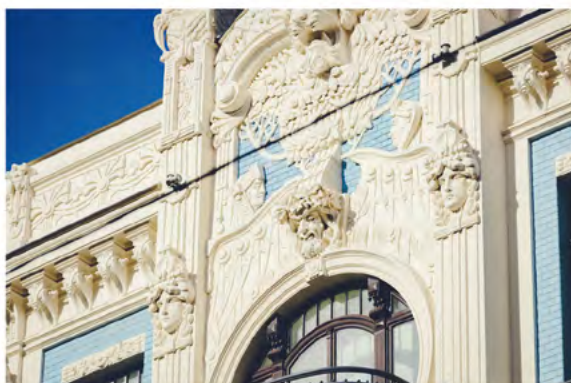
Ukryty skarb na wyciągnięcie ręki

Ryga

Architektoniczne cuda i historyczny urok

Krajobraz architektoniczny Rygi to skarbnica historii i piękna. Stare Miasto, wpisane na listę światowego dziedzictwa UNESCO, to labirynt brukowanych uliczek z zabytkowymi budynkami, uroczymi placami i historycznymi zabytkami. Nie można przegapić ikonicznego Domu Bractwa Czarnogłowych, majestatycznej Katedry Ryskiej oraz średniowiecznego Kościoła św. Piotra, który oferuje wspaniałe widoki na miasto z wieży.

Dzielnica Art Nouveau jest obowiązkowym punktem programu. Ryga jest znana jako centrum tego ozdobnego stylu architektonicznego, z ponad 800 budynkami ozdobionymi misternymi fasadami, co czyni ją jedną z największych kolekcji architektury secesyjnej na świecie.



Położona nad Morzem Bałtyckim, tętniąca życiem stolica Łotwy, Ryga, oferuje urzekającą mieszankę historii, kultury i piękna przyrody. Dogodnie położona zaledwie półtorej godziny lotu z głównych polskich miast, takich jak Warszawa, Kraków i Gdańsk, Ryga jest idealnym miejscem na spontaniczny city break. Niezależnie od tego, czy podróżujesz solo, z partnerem czy z rodziną, Ryga obiecuje niezapomniany wyjazd, z jej dostawanymi do spacerów uliczkami, umiarkowanym klimatem i bogactwem atrakcji.

Kulturalne doznania i wydarzenia

Łotewska Narodowa Opera i Balet organizują przedstawienia, które zachwycają publiczność swoją artystyczną doskonałością. Dla tych, którzy wolą współczesną sztukę, Zuzeum Art Centre i Łotewskie Narodowe Muzeum Sztuki oferują inspirujące wystawy. Przez cały rok Ryga gości liczne wydarzenia, które przyciągają odwiedzających z całego świata. Warto wspomnieć o Festiwalu Opery Ryskiej w czerwcu, radosnym Świącie Ligo i Przesilenia Letniego w czerwcu oraz Festiwalu Positivus w lipcu, który oferuje bogaty program muzyczny.

Kulinarne przysmaki

Miłośnicy dobrej kuchni będą czuli się jak w raju. Miasto może się pochwalić kilkoma restauracjami rekomendowanymi przez przewodnik Michelin, takimi jak renomowany Barents i Max Cekot Kitchen. Rynek Centralny oferuje bogactwo lokalnych przysmaków, od świeżo pieczonego chleba żytniego – rupjmaize po wędzone ryby i sery rzemieślnicze – Jāņi. Szczególną uwagę warto skupić na produktach konopnych – pozbawione substancji narkotycznych nasiona konopne wykorzystywane są jako dodatek do masła czy jako główny składnik past.



Fot. Max Cekot Kitchen

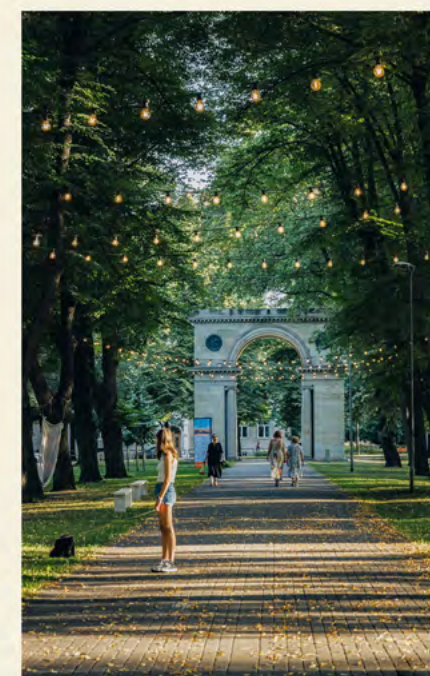
Łatwość zwiedzania i umiarkowany klimat

Jednym z najlepszych aspektów Rygi jest jej zwarty rozmiar, co sprawia, że łatwo ją zwiedzać pieszo. Od tętniących życiem ulic Starego Miasta po spokojne brzegi rzeki Dźwiny, każdy zakątek miasta jest w zasięgu spaceru. Dodatkowo umiarkowany klimat Rygi jest idealny do spacerów, nawet podczas gorących letnich miesięcy, gdy inne europejskie destynacje mogą stać się niekomfortowe.



Zielone przestrzenie i relaks

Jedną z wyróżniających cech Rygi jest jej obfitość zielonych przestrzeni. Parki miejskie, takie jak malowniczy Ogród Vērmānes i rozległy Mežaparks, oferują spokojne miejsca do relaksu w otoczeniu przyrody. Dla tych, którzy szukają trochę czasu na plażę, niedaleko znajduje się wybrzeże Morza Bałtyckiego, które zapewnia spokojne miejsca do odpoczynku i cieszenia się świeżym powietrzem morskim. Ryga to miasto, które bez wysiłku łączy bogatą historię, wspaniałą architekturę, tętniącą życiem kulturę i piękno przyrody. Jej bliskość do Polski, obfitość zielonych przestrzeni i umiarkowany klimat czynią ją idealnym miejscem na city break. Niezależnie od tego, czy zwiedzasz historyczne Stare Miasto, podziwiasz secesyjne arcydzieła, uczestniczysz w światowej klasy wydarzeniach kulturalnych, czy delektujesz się kulinarnymi przysmakami, Ryga obiecuje niezapomniane doświadczenia. Dlaczego więc nie spakować walizek i odkryć urok Rygi podczas następnego city break?





WSZYSTKO SIĘ
ZMIENIA

WRÓBEL

FILM REALIZOWANY W POLSCE ZE WSPARCIEM FINANSOWYM NA PODSTAWIE USTAWY O FINANSOWYM WSPIERANIU PRODUKCJI AUDIOWIZUALNEJ,
PRZEZNANYM PRZEZ POLSKI INSTYTUT SZTUKI FILMOWEJ ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

